Ner 244. Kraków, Niedziela 25 Października 1891. Rocznik XLIV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichmar i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 24 października.

Klaudyusz Rouget de l'Isle, słuchając słów skomponowanej przez siebie pieśni — kiedy, śpiewana z dzikim entuzyazmem przez dzielnych żołnierzy francuskich, po raz pierwszy odbijała się echem o mury Strasburga — nie mógł przeczuwać, że po całych stu latach zabrzmi ona nietylko na północnych brzegach rosyjskiego cesarstwa, lecz że także zaintonują ją prawie równocześnie ochrypłe od gwałtownych dyskusyj głosy niemieckich socyalistów, zebranych na wspólną naradę w twierdzy turyngskiej. A jednak tak się stało; we wtorek, po końcowem przemówieniu prezydenta Singera, uczestnicy erfurckiego kongresu, powstawszy z miejsc, odśpiewali chórem... marsyliankę.

P. Freycinet niewątpliwie nie zanotuje na karb powodzeń swojej polityki tego nowego tryumfu znaczenia Francyi za granicą; nie zanotuje tem bardziej, że republikański hymn zamknął tym razem obrady, co do formy niezbyt budujące, co do treści niezbyt głębokie, a daleko mniej nawet, niż z góry z wielu stron przewidywano, pocieszające dla stronnictwa socyalno-demokratycznego, jedynego ze stronnictw niemieckich, które manifestuje dążność do przyjaznych pomiędzy Rzecząpospolitą a Niemcami stosunków.

Pięć pełnych dni zajęły prace erfurckiego kongresu; cztery z nich zużyto na wewnętrzne w stronnictwie spory, które w łonie wzrastającej dotychczas w coraz większy wpływ i potęgę partyi, aż nazbyt jasno i dobitnie zaznaczyły istnienie trzech, dyametralnie ze sobą sprzecznych odłamów. Obóz „młodych“ wypowiedziawszy walkę połączonym na razie dwom innym frakcyom — walkę, której wynik będzie wątpliwy, a przebieg w każdym razie dla celów stronnictwa i jego planów zgubny — dokonał nawet formalnego z dotychczasowymi współtowarzyszami zerwania. Vollmar uchylił wprawdzie czoła przed większością, „która nigdy nie ma racyi“ i poddał się z pokorą dobrego żołnierza pod rozkazy dowódzców, dyktujących taktykę kampanii; nie wyrzekł się jednak niezawodnie swoich przekonań, wypowiedzianych z siłą i przeświadczeniem o ich słuszności; prędzej czy później, upomną się one o swoje prawa. Tak więc z początkiem nowego parlamentarnego sezonu, zamiast jednej, wielkiej i potężnej, socyalno-demokratycznej partyi, stają do walki „z burżuazyjnem społeczeństwem“ trzy grupy, pełne wzajemnej względem siebie nieufności i niechęci, która je osłabia moralnie i ubezsilnia fizycznie, grupy, łatwe do zwalczenia i łatwe do pominięcia przy ogólno-państwowym obrachunku. Opozycya lewego, radykalnego skrzydła, nie reprezentowanego przez żadną wybitniejszego wpływu czy zdolności osobistość, mniej nawet dla socyalnej demokracyi stanowi niebezpieczeństwa, niż prawica umiarkowana, na czele której stoi człowiek tak stosunkowo trzeźwy i jasno patrzący na rzeczy, jak deputowany z Monachium, mający podobno w swojem mieście i w swojej ojczyźnie, a nawet jak zaręczają, i po za jej granicami bardzo liczne grono gorących zwolenników i wielbicieli. Owo centrum, które dotychczas trzymało ster władzy i które także nadal pozostanie liczebnie najsilniejszem, ujęte z dwóch stron w podobny sposób, paraliżowane może być w każdym kroku, stawionym naprzód w raz wytkniętym kierunku, co chyba wcale nie wpłynie na korzyść jego wcale nie małej siły w dawniejszych sesyach parlamentu.

Odzywają się głosy, które utrzymują, że kongres erfurcki jest początkiem końca tej wybitnej roli, jaką stronnictwo w ostatnich zwłaszcza latach odgrywało w wewnętrznej historyi państwa niemieckiego. Wyrok to prawdopodobnie przedwczesny; socyalnej demokracyi niezmierna wpośród robotniczej ludności popularność, jej coraz nowe i coraz większe tryumfy przy każdorazowych wyborach bądź to do parlamentu Rzeszy, bądź do poszczególnych sejmów świadczą wymownie, że partya ta rozwinąwszy program sympatyczny dla klas upośledzonych, trafia na grunt odpowiedni i dla siebie sposobny, że coraz pewniej na nim się ustala i że się zepchnąć z niego tak łatwo nie da.

W stronnictwie socyalno-demokratycznem najdotkliwiej daje się odczuć brak ludzi energicznych, zdolnych do kierowania organizacyą ruchu, a cieszących się popularnością i sympatyą; pp. Bebel, Liebknecht i inni, dopóki trwały ustawy wyjątkowe, sprawowali władzę przywódzców stronnictwa ku wielkiemu zadowoleniu ogółu „towarzyszy;“ z chwilą, kiedy ustawy zostały zniesione, okazali widoczny brak energii i bezsilność wobec niekarnych żywiołów, wyłamujących się z pod tego kierunku, w jakim zarząd berliński chciał dalej prowadzić dzieło, zainicyowane przez Lassalla. Takim sposobem stało się, że zniesienie ustaw przeciwko socyalistom, które miało stanowić tak groźne dla państwa niebezpieczeństwo, okazało się w skutkach swoich zabójcze właśnie dla partyi, której pozostawiono najzupełniejszą swobodę działania.

Kongres w Erfurcie przekonał o tem dostatecznie; uczestnicy jego zaledwie w ostatniej chwili zdołali znaleść czas na przyjęcie prawie bez dyskusyi nowego programu, którego osnowa, znana już przedtem i omawiana obszernie, powinna była, jak się zdawało, dostarczyć tematu do bardzo daleko nawet idących uwag krytycznych. Sprawę programu odsunięto jednak zupełnie na trzeci plan, uwagę poświęcając wyłącznie taktyce walki i jej metodzie. Na tem polu bowiem właśnie objawiały się zasadnicze różnice zdań; załatwiono je wprawdzie w sposób bardzo radykalny, zmuszając jednych do usunięcia się ze stronnictwa, drugich do przyjęcia opinii większości; załatwiono je tylko jednak, ale nie usunięto. Dawny spór socyalistów międzynarodowych z narodowymi, który przebijał niewyraźnie z polemiki deput. Vollmara, ma zanadto głęboko zakorzenione podstawy, dotyka zbyt wielu najżywotniejszych kwestyj, żeby mógł się zakończyć na tej kilkudniowej w Erfurcie dyskusyi. Vollmar i jego towarzysze niezawodnie w miejsce marsylianki, choćby nawet przystosowanej do innych niż w oryginale słów, ze stokroć większym zapałem śpiewaliby *Wacht am Rhein*, a ta różnica upodobań muzycznych bardzo łatwo może sprowadzić oderwanie się od socyalnej demokracyi drugiego odłamu stronnictwa.

Byłby to już bardzo stanowczy i ciężki cios dla całej przyszłości socyalno-demokratycznego ruchu, zagrażającego od tak dawna porządkowi społecznemu i jego najważniejszym podwalinom, a kryjącego nazbyt często pod pokrywą wielkich idei czasem bardzo niskie względy i ambicye.

Przegląd polityczny.

W budapeszteńskim sejmie odpowiadał wczoraj minister-prezydent hr. Szapary na interpelacye, dotyczące spraw Uzelaca i Jellacicza. Przedewszystkiem wyjaśnił minister powody, dla których z odpowiedzią swoją tak się spóźnił. Długie i skomplikowane dochodzenia wykazały rzeczywiście, że kilku żołnierzy pułku piechoty Jellacicza brało udział w demonstracyach; ministeryum wojny zarządziło, żeby winni ponieśli zasłużoną karę. Kapitan Uzelac otrzymał również upomnienie w drodze służbowej. Co do manifestacyj na grobie Jellacicza, komendzie pułkowej zbywało na potrzebnej przezorności; nie rachowała się ona z istniejącemi stosunkami. Z powodu tego minister Bauer wystosował znany okólnik; stosunek zresztą wojska z publicznością w Riece jest doskonały. Odpowiedź hr. Szaparego przyjętą została na lewicy milczeniem; większość liberalna powitała ją żywemi oklaskami.

Podczas uczty, jaką berlińska rada związkowa wydała we środę na cześć hanzeatyckiego ministra rezydenta Krügera, sekretarz stanu dla spraw zagranicznych p. Marschal oświadczył w sposób stanowczy, że wszystkie pogłoski o bliskich odwiedzinach cara Aleksandra w Berlinie są nieuzasadnione. W przyszłym tygodniu za to przybędzie do stolicy Niemiec rumuński król Karol; niewątpliwie fakt ten nie jest pozbawiony politycznego znaczenia, jakkolwiek ze stron dobrze poinformowanych zapewniają, że o sprawie formalnego przystąpienia Rumunii do trójprzymierza nie może być mowy, ponieważ wszystkie trzy państwa, należące do związku środkowej Europy, opierają wzajemny swój stosunek na równorzędnych zobowiązaniach militarnych; Rumunia zobowiązań takich daćby nie mogła, co najwyżej zatem może być pod uwagę wzięte jedynie zbliżenie się gabinetu bukareszteńskiego do gabinetów środkowo-europejskiej ligi. Jeden z najwybitniejszych i zarazem najprzychylniejszych trójprzymierzu rumuńskich polityków, p. Carp, zaznaczył właśnie niedawno w prywatnej rozmowie z pewnym dziennikarzem, że ostateczne ustalenie traktatowe stosunku Rumunii do trójprzymierza, Rumunom więcejby zaszkodziło niż pomogło, podrażniłoby Rosyę, a moralną wspólność interesów, istniejącą pomiędzy mocarstwami potrójnego związku, nie wieleby było w stanie wzmocnić.

Paryski *Figaro* donosi z rzekomo autentycznego kopenhagskiego źródła, że we Fredensborgu, dokąd car udał się był w niedzielę, omawiano sprawę utworzenia nowej ligi pokojowej, w której mają wziąć udział Rosya, Grecya, Serbia, Czarnogóra, Szwecya, Dania i Francya. Ku temu celowi służyć ma także podróż do Hiszpanii w. ks. Włodzimierza. Naczelny kierunek związku, którego celem jest załatwienie wszystkich sporów międzynarodowych i powszechne częściowe rozbrojenie, oddany będzie w ręce cara. Minister Giers na konferencyach w Monza przedkładał królowi Humbertowi i p. Rudiniemu projekt przystąpienia do ligi, — nie otrzymał jednak stanowczej odpowiedzi. Pierwsze kroki ku zawiązaniu ligi poczyniono już w Kronsztadzie; w styczniu przyszłego roku istnienia nowego sojuszu ma być publicznie ogłoszone. *Figaro* nieroztropnie czyni, naznaczając tak krótki termin; zaprędko dowie się świat, jeżeli jeszcze do tego czasu będzie pamiętał o tej dziwacznej lidze, że była ona tylko prostą, dosyć w *Figarze* często trafiającą się, kaczką.

Stosunki między Austryą a Rosyą dostarczają *Grażdaninowi* materyału do wstępnego artykułu, z powodu wiadomości, pomieszczonej w *Correspondence Russe*, o zamierzonem spotkaniu ambasadora hr. Wolkensteina z ministrem Giersem. Ks. Meszczerski zauważył, że zaszła od pewnego czasu wyraźna zmiana w stosunku austryackiego rządu do Rosyi, pozwalająca wnioskować, iż w Wiedniu pragną przyjaźniejszych z sąsiedniem mocarstwem stosunków. „Nie byłoby nic pożądańszego — pisze *Grażdanin* — zarówno dla Austryi, jak i dla powszechnego europejskiego pokoju, jak pełne ufności i życzliwe porozumienie obu tych rządów. Są niejakie wskazówki, iż Austrya w ostatnim czasie w sprawach międzynarodowych wyzwoliła się nieco z pod opieki berlińskiej; gdyby to pojednawcze pośrednictwo Niemiec w zupełności ustało, polityczny horyzont natychmiast rozpocząłby się wyjaśniać.“ Dla Austryi — zdaniem *Grażdanina* — więcej niebezpieczeństwa przedstawia niemiecka przyjaźń i przymierze, niż rosyjskie rzekome „panslawistyczne chimery,“ o których więcej wiedzą w Berlinie niż w Petersburgu. — Trafną jeden z niemieckich dzienników czyni uwagę, że organ ks. Meszczerskiego lubi występować z oryginalnemi i najmniej spodziewanemi artykułami, ale że ich nigdy nie można brać na seryo; tak samo się ma rzecz z owem niezwykłem, wprowadzającem w prawdziwe zdumienie życzeniem zawiązania stosunków przyjaznych z Austryą.

Korespondencya „Czasu.“

Kijów 15 października.

(*!*) Synod grecko-katolicki we Lwowie napsuł niemało krwi tutejszym dziennikom. Wogóle kwestya ta, zdaje się, iż nie powinna ich wcale obchodzić. Skoro obecnie unitów w granicach państwa rosyjskiego urzędownie niema, przeto wszelkie zmiany lub reformy w łonie obrządku unickiego nie dotykają interesów rosyjskich. Tymczasem rzecz się ma inaczej. Istnienie unii kościelnej gdziekolwiekbądź jest już dla prasy prawosławno-klerykalnej i dla przedstawicieli obecnego systemu rządowego solą w oku, a zwłaszcza istnienie jej na pograniczu Rosyi, u narodu, mówiącego tymże językiem, co miliony poddanych rosyjskich, których przodkowie również należeli do obrządku unickiego, a różnemi czasy oderwano ich odeń przemocą. Wskutek tego prasa tutejsza śledziła bacznem okiem za wszystkiem, co się działo na synodzie lwowskim, powtarzając, naturalnie, w braku pozytywnych faktów i pewnych wiadomości, pogłoski i domysły waszej *Hałyckoj Rusi*. Ile zaś razy dzienniki rosyjskie próbowały wystąpić w tej materyi z własnem zdaniem, tyle razy zdradzały sporą dozę nieuctwa i brak nawet elementarnych wiadomości. Trafiło się to dziennikowi *Jużnyj Kraj*, jednemu z większych dzienników południowej Rosyi. Podając pogłoskę, jakoby biskupowi przemyskiemu obrządku unickiego do dawniejszego tytułu: „samborski i sanocki“ miano dodać jeszcze tytuł „biskupa bełzkiego“, woła dziennik charkowski w najwyższem oburzeniu, że to zamach na całość Rosyi, ponieważ „Bełz znajduje się u nas w Rosyi, w granicach prawosławnej, warszawsko-chełmskiej dyecezyi“. W dalszym zaś ciągu robi ironiczną uwagę, że uniccy biskupi w Galicyi gotowi przybrać tytuły „wileńskich“, „żytomierskich“ i t. d., na tej podstawie, że unia istniała niegdyś na Litwie i Wołyniu. W tamtem zdaniu dała redakcya dowód nieznajomości geografii, a w tem ostatniem — historyi kościelnej, ponieważ „biskupów“ wileńskich i żytomierskich unickich nigdy nie było. Obawy powyższe podzielają i *Moskow. Wiedomosti*, które, przedrukowawszy (ale nie sprostowawszy błędów) artykuł *Jużnego Kraju*, zrobiły od siebie charakterystyczną uwagę, iż „istnieje tylko Rosya i Polska, a niema żadnego małoruskiego narodu“. Unia, jak i „nacya małoruska“ — według tego dziennika — „są tylko zamaskowanem narzędziem walki katolicko-polskiej przeciwko Rosyi i prawosławiu.“

Temi dniami umarł w Kijowie metropolita Platon, jeden z tych hierarchów cerkwi panującej, który gwałtownie się wdzierał w prawa innych wyznań, a nawet innych państw, dodając do swego tytułu „metropolita kijowski,“ jeszcze tytuł „halicki.“ Dostojnik ten cerkwi prawosławnej, jakkolwiek słowa miłości Chrystusowej miał ciągle na ustach, to jednak w postępowaniu swem żywił ducha prześladowczego dzisiejszych kierowników Synodu, pp. Pobiedonoscewa i Sablera. Już w młodości przyczynił się znacznie do zniszczenia unii kościelnej na Litwie w r. 1839; następnie na stanowiskach: ihumena monasteru św. Ducha w Wilnie, biskupa kowieńskiego i wikaryusza litewskiego, stykał się z ludnością rzymsko-katolicką i okazywał wszędzie zachcianki prozelityzmu na rzecz prawosławia. Jako archijerej ryski rozwinął tak żarliwą propagandę wśród Łotyszów i Estów wyznania luterskiego, że rząd ujrzał się w konieczności odwołania go ztamtąd. Ostatecznie, już jako metropolita kijowski, podczas wizytacyi swej metropolii, wszedł razu pewnego wcale nieproszony do kościoła katolickiego, a udzielając ciekawym swego błogosławieństwa, przemówił do nich obłudnemi słowy: „Kochajcie jeden drugiego, Chrystus u wszystkich jeden i jedne Jego przykazania i cerkiew była przedtem jedna i teraz cerkwie nasze — dwie siostry rodzone, a rzecz znana, że gdy siostry się pokłócą, jakże trudno się pogodzić!“ Szkoda tylko, że czyny jego w ciągu długiego żywota były skierowane na szkodę tej drugiej „rodzonej siostry!“

Kilka ważnych kwestyj poruszono ostatniemi czasy odnośnie do kolonistów niemieckich. Kilkanaście wsi wołyńskich wniosło skargę do władz, że niemieccy nabywcy gruntów nie pozwalają im korzystać z praw serwitutowych, opartych na ukazie emancypacyjnym z dnia 19 lutego 1861 roku i późniejszych dodatkowych rozporządzeniach. Dotąd sędziowie pokoju stawali po stronie właścicieli-Niemców, a korzystanie ze wspólnych pastwisk przez włościan karali grzywną w tem przekonaniu, że prawa serwitutowe ciążyły tylko na dawniejszych polskich właścicielach ziemskich, ale nie obowiązują późniejszych nabywców niemieckich. Istnieje dziś silny prąd w sferach administracyjnych, aby prawo to przyznać chłopom i w osadach niemieckich. Inną ważną kwestyę poruszyli sami osadnicy niemieccy na Wołyniu, domagając się od rządu, aby na podstawie ustawy o czynszownikach z dnia 9 czerwca 1886 roku i rozporządzenia o cudzoziemcach z dnia 15 czerwca 1888 roku postawiono ich na równi z tubylcami z wieczystem prawem posiadania gruntów. Podobne wymagania dały rządowi asumpt do zbadania stanu i liczby osad niemieckich przez wysłanych w tym celu urzędników. Wskutek ich dochodzeń okazało się, że w gubernii wołyńskiej istnieje 900 kolonij niemieckich, posiadających niekiedy znaczne obszary wybornej ziemi, obszerne lasy, koleje żelazne i drogi bite. Do takich kompleksów zwartych należą dobra p. W. Kene w powiecie dubieńskim, p. Rau i spółki w rówieńskim, Penkalego w krzemienieckim, dalej Laubego, Stockmanna i wielu innych. Przy tej sposobności wyszło na jaw, że stosunek władz admini-

Listy z podróży

przez ***Henryka Sienkiewicza.***

X.

(Ciąg dalszy).

Po dwóch tygodniach pobytu w Zanzibarze, dał się ten klimat dobrze we znaki i mnie i memu towarzyszowi. Noce spędzaliśmy za przepierzeniami naszego hotelu bezsennie, słuchając pieśni moskitów, krzyków żórawia koroniastego i bębnienia murzynów. Od moskitów broniły wprawdzie rozwieszone nad łóżkami moskiliwy, ale niezupełnie, gdy zaś przyszło pisać wieczorem list lub przeczytać parę kartek metody ki-suahili francuskiej — puchły nam ręce i uszy. Wówczas to na listowne pytanie jednego z moich znajomych myśliwych, com zabił w Zanzibarze, musiałem odpowiedzieć, chcąc się nie rozminąć z prawdą: nadzwyczajną ilość komarów i nic więcej. Z mrówkami na oknach i salamandrami na pułapie, żyliśmy nie nadto poufale, ale dość zgodnie — z upałem wszelako, z tym cieplarnianym, ciężkim i wilgotnym upałem niepodobna było się zżyć. Niebawem począł on nam się dawać i w inny sposób we znaki. Skóra na ciele pokryła nam się cętkami pięknego czerwonego koloru, które piekły jak ukłucia rozpalonych do białości szpilek. Spostrzegłszy, a raczej poczuwszy ten objaw, przestraszyłem się zrazu, czy to nie jest ospa, która w tamtych krajach panuje stale. Dla nikogo nie byłoby przyjemnością przywieźć z powrotem do domu skórę wyprawną na jaszczur, a prócz tego, gdyby który z nas zapadł istotnie — trzebaby podróż na stały ląd odłożyć do nieograniczonego czasu, albo całkowicie jej poniechać. W tej niepewności udałem się do p. Beckera, który jako stary afrykanin uspokoił mnie natychmiast, że to nie jest ospa, ale *la bourbouille*, przez którą przechodzą wszyscy europejczycy, przybyli świeżo do tych klimatów. Niektórzy dostają także innego rodzaju wyrzutów, obsiadających przeważnie ręce, a zwanych ćwieczkami, które wyglądając z pozoru dość niewinnie, sprawiają jednak okrutne męczarnie. Słyszałem mniemanie, że dostaje się ich od jedzenia mango — co zresztą nie jest prawdą. Powoduje je południowy musson, który wieje właśnie w porze dojrzewania mangów — i ztąd posądzenie na niewinny, a smaczny owoc.

Ospa nie jest niebezpieczna dla europejczyków. Rzuca się ona na nich rzadko, a w danym razie przechodzi dość łatwo i nie zostawia wielkich śladów; sroży się natomiast głównie między murzynami, wyznającymi islam, którzy unikając stosunków z misyami, nie mogą tem samem być szczepieni.

Bądź co bądź, po pewnym czasie, lubo żaden z nas nie zapadł obłożnie, czuliśmy się zmęczeni i niezupełnie zdrowi. Z tem większą też niecierpliwością oczekiwaliśmy powrotu tego żelaznego brata Oskara, którego dwadzieścia siedm lat pobytu, podróży i pracy w tych klimatach nie zdołało nadwerężyć. Ogarniał mnie także niepokój, że przy dalszej mitrędze lato zbliży się do końca i zagrozi nam „massika,“ to jest pora dżdżysta, która poczyna się mniej więcej wówczas, kiedy u nas przychodzi wiosna. Oczywiście, że w czasie takiej pory podróż jest trudna i widzi się kraj daleko gorzej. By skrócić sobie dni oczekiwania i choć cokolwiek zająć się przygotowaniami do wyprawy, zamierzyliśmy przenieść się do Bagamoyo. Klimat jego jest jeszcze niezdrowszy, niż zanzibarski, ale zawsze co nowość, to nowość.

Tymczasem 21 lutego nadeszła z Europy „Africa,“ należąca do angielskiej Peninsular and Orient Company i przywiozła nam listy i gazety. Czem są listy z domu w takich warunkach, zrozumie ten tylko, kto je odbierał za morzami na drugiej półkuli. Przez kilka dni chodziło się po Zanzibarze, nie widząc Zanzibaru, bo myśl i serce były gdzieindziej. Przez tę samą pocztę nadesłano mi i kilka pism z recenzyami „Bez dogmatu,“ w których różni przygodni recenzenci rzucają się Płoszowskiemu do oczu, albo skaczą mu na ramiona, poufaląc się z nim, jak wyżły. Była także i jedna obszerniejsza analiza. W tej znów wydaje się krytykowi, naprzód że patrzy na Płoszowskiego przez lupę, podczas gdy patrzy przez rurę od barszczu, — a powtóre, że roni nad jego nieprawością prawdziwe łzy, podczas gdy z oczu płynie mu tylko „gęsta ambra i żywica,“ czemu, jak twierdzi Hamlet, towarzyszy zawsze wielkie stępienie dowcipu, przy równie znacznem wycieńczeniu łydek. Koniec końcem, było zbyt gorąco i duszno, żeby te wywody czytać dokładnie, że zaś ksiądz Ruby nadszedł właśnie z projektem wycieczki w głąb wyspy, zgodziłem się na nią z radością.

Wyruszyliśmy nazajutrz o szóstej rano, przez Mnasimoję, ku lasom palm, mangów, drzew chlebowych i rozmaitych innych, których nawet nazwać nie umiem. Dzieci misyjne, wesołe jak wróble, niosły przed nami na swych okrągłych łepetynach zapasy żywności. Przypomniał mi się Aden i owe małe pchełki, skaczące koło podróżników. Ale tamte były zupełnie nagie, te zaś miały białe z grubego płótna koszulki, przepasane krajką, takie, jak noszą nasze dzieci wiejskie. Gdyby nie barwa skóry podobieństwo szłoby nawet dalej, albowiem przez rozporki koszulek widać było tak samo wydęte brzuszki, spodem zaś bose nogi, podskakujące po kamieniach i w trawie. Tylko tu i brzuszki i nogi czerniły się jak heban, głowy zaś, zamiast płowych czupryn, spadających na oczy, pokryte były jakby krymskim drobniuchnym barankiem. Mała ta armia maszerowała z wielkim rozmachem i ochotą.

Minąwszy Mnasimoję, pogrążyliśmy się w cień wspaniałych mangów. Po bokach drogi, zpośród ciemnej, zbitej zieloności, wyglądały wdzięcznie białe ściany szamb, to jest willi, należących do Europejczyków lub bogatych hindusów. Po ogrodach mangowych weszliśmy w gaje palm, podobnych do fontann, wysmukłych, strzelistych, rozwianych gdzieś hen, bardzo wysoko, w bogate i wspaniałe kiście. Mniej tu cienia, niż między mangami; słońce przedziera się łatwiej przez olbrzymie wyzębione liście, rzucając świetliste i złote pióra na podłoże leśne. Niektóre palmy pogiął widocznie południowy musson, niemniej potężny, niż nasz halny wicher w Zakopanem. Tych pnie, przygięte raz na zawsze w dolnej części do ziemi, podnoszą się nagle pod kątem prostym i strzelają w górę prawie jeszcze wyżej, niż pnie drzew zupełnie zdrowych. Zpod pierzastych koron liści zwieszały się ogromne i ciężkie pęki orzechów. Jest w tych lasach palmowych, w tych pióropuszach i pękach owoców odrębna, czysto egzotyczna ozdobność, jakieś bogactwo i zapamiętała hojność natury południowej, o której żadne inne drzewa nie dają tak dokładnego pojęcia, może dlatego, że wszystkie są do naszych podobniejsze.

Ranek był bardzo wczesny; dzień, jak na Zanzibar, chłodny, i zapewne dlatego mieliśmy wrażenie wiosny. W powietrzu była taka wesołość i rzeźwość, jaka bywa u nas w pogodne dni majowe. W koronach palm rozlegało się kukanie miejscowych kukułek, które co chwila przelatywały przed nami z drzewa na drzewo. Widzieliśmy żółte remizy, kręcące się koło swych gniazd, zwieszonych nakształt długich kieszeni z gałęzi, i rozmaite inne ptaki o upierzeniu często bardzo świetnem; głosy ich w niczem nie przypominają świegotu naszego ptactwa; są to raczej jakby miauczenia kotów, jakby nawoływania się w jakimś dziwnym nieznanym języku. Gwar ten, lubo niezbyt harmonijny, jest jednak dla ucha przyjemny, brzmi bowiem w nim radość z poranku, ze słońca, z życia i swobody.

Po godzinie drogi weszliśmy do wsi murzyńskich, ukrytych w gęstwinie palm wachlarzowych, mangów i lianów, które czasem tak gęsto oplatają drzewa, że tworzą na nich jakby tkaninę. Chwilami zdawało mi się, że jestem w cieplarni Jardin d'Acclimatation w Paryżu. Oczom się nie chce wierzyć, by to wszystko mogło wyrastać, panoszyć się i bujać samo przez się. Okrągłe chaty murzyńskie o trzcinowych dachach, ukryte są jakby w mrocznych niszach tej gęstwy. Środkiem między dwoma ich szeregami, biegnie szeroka droga, barwy czerwonej, umieciona tak starannie, że nie mógłem wyjść ze zdziwienia nad tą schludnością i porządkiem. Nad drogą wielkie drzewa wyciągają wzajem ku sobie konary. Zauważyłem, że, jak w mieście w dzielnicy murzyńskiej, tak i w tych wiejskich zaciszach panuje odrębne światło. Słońce nie odbija się tu od żadnej białości, więc nie oślepia, nie razi, nie przychodzi nawet bezpośrednio, ale przesącza się przez liście, ciemne, purpurowe, jasno-zielone lub złote, skutkiem czego zabarwia się samo i spływając na szare dachy lub na ceglasty grunt, łagodnieje, tworząc odblaski, jakby czerwonawo przyćmione, słodsze, głębokie, przemięszane z zielonym mrokiem. Gdy w takiem oświetleniu zobaczy się czarne, połyskujące metalowo ciała murzyńskie — ma się przed sobą prawdziwy obraz afrykański, tak przewyższający wyobrażenia, jakie się miało o tych dziwnych, o cudnych krainach, że oczu nie chce się od niego oderwać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

stracyjnych powiatowych do kolonistów nie jest jednakowy. Najwięcej czujności i kontroli nad nimi rozwinięto w powiecie łuckim, gdzie najstaranniej regestruje się przypływ i odpływ cudzoziemców, przegląda się ich dokumenta, a od wójtów gmin niemieckich żąda się przysięgi. W innych znowu powiatach tejże gubernii stosunek władz do kolonistów czysto kancelaryjny, a przedstawiciele rządu do osad nigdy nie zaglądają.

Niezmiernie ciekawe w tym względzie wiadomości podaje p. Wołyniec (Liprandi), zajmujący się specyalnie kwestyą kolonizacyi niemieckiej na południu Rosyi. Między innemi, pisze do *Jużnego Kraju*, wychodzącego w Charkowie, że osadnicy niemieccy zakupili wszystkie grunta wzdłuż dróg strategicznych. Nie mówiąc już o szosie brzesko-kijowskiej i o kolejach poleskich i południowo-zachodnich, w pobliżu których gęsto się rozsiadło osadnictwo niemieckie, koloniści niemieccy obsiedli również wszystkie trakty wojskowo-transportowe i najważniejsze gościńce pocztowe, jak owrucko-żytomierski, łucko-włodzimierski (nad samą granicą austryacką), kowelsko-włodzimierski, rówieńsko-dubieński i t. p. Przytem robi p. Wołyniec uwagę, że kolonie niemieckie skoncentrowano głównie przy wszystkich ważniejszych przeprawach rzecznych. Na wypadek więc wojny — przypuszcza tenże — kolonie niemieckie mogą dać nieprzyjacielowi: kwatery, prowiant, szpiegów, podwody, konie, nawet żołnierzy.

W Charkowie odbywają się corocznie słynne na całą południową Rosyę jarmarki pokrowskie. Na nich miały w latach minionych niezwykły odbyt wyroby fabryk łódzkich. Chłopi małoruscy mają szczególniejszą predylekcyą dla łódzkich bukskinów i flaneli, w które się ubiera od stóp do głowy zarówno płeć piękna, jak i brzydka, całej zadnieprskiej Ukrainy. Odbyt na nie sięga nadto Besarabii, Noworosyi, Krymu i Kaukazu. Chłop ukraiński ceni w nich przedewszystkiem deseń, grubość i miękkość, jakich nie posiadają wyroby fabryk moskiewskich. W tym roku na jarmarku pokrowskim w Charkowie wyroby łódzkie nie pojawiły się wcale, a pomimo to nie było najmniejszego popytu na bukskiny i flanele moskiewskie. Widoczna więc, że w zakresie produkcyi przemysłowej artykułami gazeciarskiemi i frazesami patryotycznemi jeszcze się nie zdobywa zaufania u kupujących.

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej uzasadniał dep. Romańczuk wniosek nagły o pomnożenie liczby członków komisyi dla reformy wyborczej z 24 na 36. Wniosek swój zakomunikował poprzednio dep. Romańczuk Kołu polskiemu, które go jednak nie przyjęło wszystkiemi głosami przeciw 5. Przebieg dyskusyi znany jest z telegramu wczorajszego. W imiennem głosowaniu odrzucono wniosek Romańczuka 88 przeciw 75 głosom. Za wnioskiem głosowali, oprócz Rusinów, Młodoczesi, staroczescy posłowie Dostal i Pollak, Czesi morawscy, morawscy przedstawiciele wielkiej własności, niemiecka partya narodowa, antisemici, Dalmatyńcy, członkowie klubu konserwatywnego Kohler, Thurnher i Wolan, oraz dep. Schieder i tyrolski poseł Don Marini. Przeciwko wnioskowi głosowała zjednoczona lewica niemiecka, Polacy, klub Coroniniego, konserwatywni reprezentanci czeskiej wielkiej własności i niektórzy Niemcy klerykalni. Opuścili salę wszyscy Słoweńcy, Rumunowie i liczni Niemcy klerykalni.

Następnie toczyła się szczegółowa dyskusya nad budżetem. Przy rozdz. 3 „Rada państwa" przemawiał dep. Brzorad i dep. Fuss, oraz prezes gabinetu hr. Taaffe, który między innemi podniósł, iż co do rezolucyj i petycyj zmiana regulaminu izbowego byłaby pożądaną, a mianowicie z praktycznych względów w tym duchu, aby z Izby wybrano komisyę, któraby z rządem pozostawała w styczności i rezolucye oraz petycye w ciągu sesyi tak traktowała, aby rząd był w możności składać o nich swoje oświadczenia. Bez dochodzeń nie może rząd składać oświadczeń, które przecież uważać należy za wiążące przyrzeczenia. Przemawiał następnie dep. Schlesinger, narzekając na to, iż wskutek kompromisów klubów większości, w komisyach mniejszości nie są reprezentowane, oraz dep. Vaszaty, który domagał się raz jeszcze umieszczania mów czeskich w stenograficznym protokole. Rozdział: „Rada państwa" przyjęto, również bez dyskusyi przyjęto rozdział 4 (trybunał państwa), poczem przystąpiono do dyskusyi nad rozdziałem 5 (prezydyum Rady ministrów) z wyjątkiem tytułu: fundusz dyspozycyjny.

Dep. Vaszaty przypomina, iż prezes ministrów w r. 1879 przyrzekł reprezentantom czeskiego narodu nominacyę własnego ministra. Tego przyrzeczenia dotrzymano, ale naród czeski jest wielce rozczarowany, gdyż o działalności ministra Prażaka historya nic nie umie opowiedzieć. Byłoby lepiej, gdyby płacę czeskiego ministra-rodaka użyto na zapomogi dla czeskich szkół średnich.

Dep. Promber żąda powiększenia pensyj urzędników.

Minister skarbu Dr Steinbach oświadcza, iż obecna sytuacya nie pozwala wyznaczać większych sum na cele, nie objęte w ramach obecnego budżetu. W Węgrzech położenie materyalne urzędników jest gorsze. Minister przestrzega, aby nie dawano wiary rozmaitym pogłoskom dziennikarskim o rzekomym projekcie polepszenia płac. Co w ściślejszych ramach da się uczynić, to się dzieje, a mowca wskazuje na powiększenie adjutów asystentów podatkowych, utworzenie głównych urzędów podatkowych, ustanowienie samodzielnych oddziałów dla wymiaru należytości i uregulowanie położenia geometrów katastralnych. W podobny sposób postępować się będzie i w innych gałęziach służby. Panuje w tej mierze najlepsza wola i udzieloną zostanie pomoc, o ile na to środki starczą. Sprawa sędziów powiatowych jest już od kilku lat przedmiotem narad, a mowca życzy sobie, aby jak najrychlej mogło przyjść do pozytywnych rezultatów.

Dep. Wohanka mówi o gazetach urzędowych i zapytuje, czy rząd nie myśli w Pradze wydawać gazety urzędowej w języku czeskim?

Rozdział: „Rada ministrów" przyjęto, poczem rozpoczęła się dyskusya nad funduszem dyspozycyjnym.

Dep. Spindler omawia obecną sytuacyę polityczną. Rząd stał się znowu niemiecko-centralistycznym. Niemcy nie przestają dopuszczać się gwałtu na Słowianach, a swą kampanię chcą na razie zamknąć podziałem Czech na dwie części. On i jego towarzysze zastrzegają się energicznie przeciw stworzeniu sztucznego „zamkniętego niemieckiego terytoryum językowego." Mowca żali się na prześladowanie Czechów w Libercu i cytuje list Carnerego, w którym powiedziano: Kto chce niemieckiej Austryi, musi trzymać z Plenerem. A więc kto chce Austryi sprawiedliwej dla wszystkich królestw i krajów, ten musi być przeciw Plenerowi.

Dep. Bareuther oświadcza, iż jego partya nie jest partyą rządową — i nie może się zrzec kontroli dostarczanych rządowi kredytów. Fundusz dyspozycyjny uchyla się z pod tej kontroli i jest najzupełniej niemoralny. Głosować będziemy za skreśleniem tej pozycyi.

Dep. Lang oświadcza, iż głosować będzie przeciw funduszowi dyspozycyjnemu i specyalnie użalał się na traktowanie partyi młodoczeskiej przez prasę oficyalną.

Prezes ministrów hr. Taaffe zaznacza, iż nie należy do tych, którzy się gorączkowo posady swojej trzymają, ale poczuwa się do obowiązku, jak długo zajmuje swoje stanowisko, działać według najlepszej woli i wiedzy. Nie potrzebuję już po raz trzynasty powtarzać, że uchwalenie tej pozycyi nie uważam za wotum zaufania dla siebie, ale uważam je za uchwalenie pozycyi, która do budżetu należy. Jeden z mowców wspomniał, iż skreśliłby cały fundusz dyspozycyjny, jako niemoralny. To jest kwestya zapatrywania, a ja stwierdzam tylko, iż fundusz dyspozycyjny znajduje się we wszystkich budżetach, u wszystkich rządów i że jego istnienie okazało się konieczneem. Mniemam nawet, iż okaże się potrzeba powiększenia wstawionej cyfry, gdyż 50,000 nie wystarczy do osiągnięcia zamierzonego celu. Jeżeli powiedziano, iż ministrowie mogą w parlamencie każdej chwili głos zabierać, to musi on oświadczyć, iż gdy rząd zaczepiony zostanie odrazu w 10 dziennikach, to przecież nie mogą wypaść wszyscy ministrowie, aby się bronić. Zresztą przez pół roku jest Izba zamknięta, a ministrowie musieliby się popisywać w pustych salach.

Rząd nietylko uznaje obecną konstytucyę, lecz czuje się także zobowiązanym ją przeprowadzić. Tego stanowiska rząd nie może porzucić. Musi je zająć tak względem konstytucyi, jak i względem ugody węgierskiej, która została zaczepioną. Jest to właśnie prawno-państwowe stanowisko, z którem liczyć się musi rząd, posiadający zaufanie Cesarza.

Jeżeli jeden z posłów powiedział, iż niema zaufania do centralistycznego rządu, to jest to kwestya zapatrywania, a także kwestyą zapatrywania jest, czy rząd obecny jest centralistyczny. Jeśli spojrzę na lewo, to nie otrzymam potakującej odpowiedzi. Wogóle jest kwestyą zapatrywania, czy się jaki rząd uważa za dobry, czy za zły, czy się ma do niego zaufanie, czy nie. Do zaufania i miłości nie można nikogo zmuszać.

Mowca wspomina, iż co do Liberca odbywają się jeszcze dochodzenia i prosi o zawotowanie funduszu dyspozycyjnego także bez zaufania.

Dep. Plener oświadcza, iż jego partya przyzwolenia funduszu dyspozycyjnego nie uważa za kwestyę zaufania. Jeżeli go uchwala, to przez to stwierdza tylko zmienioną sytuacyę parlamentarną. Mowca wzywa rząd, aby wobec ugody czeskiej zajął stanowcze stanowisko i aby od niej nie odstępował nietylko dlatego, że ugoda zawiera podpis ministerstwa, ale i dlatego, że ugodę uważa za praktyczną i dającą się przeprowadzić.

Deput. Herold oświadcza: Położenie w Czechach jest poważne i mogłoby w końcu narazić na niebezpieczeństwo nietylko spokój w Czechach, ale i w państwie. Lud czeski musi bronić swego stanowiska prawnopaństwowego. Młodoczesi nie żądali przywołania wojska w Libercu, bo są w ogólności przeciwnikami wszelkiego stanu wyjątkowego. Mowca kończy swą mowę zapewnieniem, że lud czeski jest nawskróś lojalny, przejęty uczuciami dynastycznemi i austryackiemi.

Dep. Kaizl zastrzega się przeciw zarzutowi, jakoby stronnictwo jego było nieprzyjaznem państwu. Jest ono tylko przeciwnikiem konstytucyi obecnej, domaga się równouprawnienia i uznania praw ludu czeskiego.

Dep. Steinwender stwierdza, że zjednoczona lewica niemiecka zmieniła swe stanowisko wobec funduszu dyspozycyjnego i oświadcza w końcu, że rząd obecny uważa zawsze jeszcze za lepszy od takiego, któryby mieścił w sobie po jednym członku z każdej z istniejących partyj.

Fundusz dyspozycyjny uchwalono.

Następne posiedzenie odbywa się w dniu dzisiejszym.

Z Koła polskiego.

Od komisyi redakcyjnej Koła poselskiego polskiego w Wiedniu otrzymujemy następujący komunikat:

Koło poselskie polskie rozpoczęło na posiedzeniu w dniu 21 października szczegółowe obrady nad rządowym projektem budżetu. Lecz przed przystąpieniem do tego przedmiotu przewodniczący Jaworski zawiadomił Koło, że poseł Romańczuk zamierza przedłożyć w Izbie wniosek o powiększenie z 24 na 36 liczby członków izbowej komisyi, mającej roztrząsać wnioski o pewne zmiany w ustawie, która zaprowadziła wybory bezpośrednie do Rady państwa. Komisya parlamentarna Koła zważywszy: że wskutek porozumienia się pomiędzy klubami parlamentarnemi, uchwaliła Izba w maju r. b., izby komisya roztrząsać mająca wniesione poprawki do ustawy wyborczej składała się z 24 członków; zważywszy powtóre, że powiększenie teraz tej komisyi mogłoby być tylko spowodowane przez żądanie gorliwego zajęcia się tą sprawą, która musi wywołać zasadnicze spory pomiędzy stronnictwami parlamentarnemi, a właśnie zgodnie z mową tronową, Koło polskie postanowiło starać się o usunięcie zasadniczych sporów politycznych, aby Izba mogła w teraźniejszej sesyi zająć się wyłącznie sprawami ekonomicznemi i finansowemi, których załatwienia wymaga dobro powszechne,— uchwaliła jednomyślnie przedłożyć Kołu wniosek, aby nie zgodziło się na żądanie p. Romańczuka, który pomimo powyższych powodów, trwa przy swojem żądaniu.

Nad wnioskiem komisyi parlamentarnej rozwinęły się rozprawy, w których zabierali głos posłowie Lewakowski i Sokołowski za zgodzeniem się na żądanie p. Romańczuka, zaś posłowie: Piniński, Chrzanowski, Czaykowski Władysław, Jędrzejowicz, Abrahamowicz Dawid, Rutowski, Wolfarth, Gniewosz Włodzimierz za wnioskiem komisyi parlamentarnej, przytaczając jeszcze wiele innych powodów przeciw żądaniu p. Romańczuka; między niemi p. Chrzanowski podniósł, iż Sejm i delegacya polska byli i są przeciw ustawie o bezpośrednich wyborach do Rady państwa, która naruszyła statut krajowy i obaliła prawo Sejmu wybierania delegacyi do Rady państwa, przeto posłowie polscy nie mogą się zapuszczać w roztrząsanie drobnych poprawek do tej ustawy.

Przy głosowaniu, Koło przyjęło wniosek komisyi parlamentarnej wszystkiemi głosami przeciw pięciu.

Przystąpiono do obrad nad projektem budżetu. Przewodniczący Jaworski przedstawiwszy, że Izba na pełnych posiedzeniach będzie zajęta ogólnemi rozprawami nad budżetem, zaś w komisyi budżetowej przyjdzie wkrótce pod obrady szczegółowy budżet ministerstwa oświaty, a sprawozdawca z tego działu budżetu oraz polscy członkowie tej komisyi chcą znać żądania i opinie Koła polskiego co do tego działu budżetowego, wniósł, aby Koło wzięło naprzód pod obrady rządowy projekt budżetu ministerstwa oświecenia.

Koło wniosek ten przyjęło i rozwinęły się długie obrady nad postępowaniem polskich członków komisyi budżetowej przy rozprawach w komisyi o budżecie ministerstwa oświecenia. Wśród tych obrad postawiono i przyjęto wiele wniosków. — Mianowicie p. Chrzanowski przedłożył i uzasadnił wniosek: „Zważywszy, iż uzasadnionym żądaniom naszym, przedłożonym w maju i w czerwcu r. b. przy rozprawach nad budżetem ministerstwa oświaty na r. b., nie uczyniło zadość to ministerstwo w budżecie na rok 1892: mianowicie żądaniom co do uniwersytetów, co do rozwoju szkół przemysłowych ważnych dla całego kraju naszego, co do budowy budynków szkolnych, nie zapobiegło fatalnemu i zdrowiu uczniów szkodliwemu pomieszczeniu szkół średnich w Krakowie i w Galicyi, — należy prosić sprawozdawcę z tego działu budżetowego, p. Beera, aby powtórzył te żądania nasze, które już po części wyraził w sprawozdaniu budżetowem na r. b., i aby dodał, że ministerstwo nie uczyniło im zadość. Nadto Koło poleca, aby polscy członkowie komisyi budżetowej żądania te podnieśli wśród obrad komisyi i w Izbie; aby upomnieli się także o lokale dla pomieszczenia warsztatów niezbędnych dla szkoły przemysłowej krakowskiej i o większe zasiłki z skarbu państwa dla szkół przemysłowych fachowych w całym kraju. Jeżeliby zaś rząd nie zawarł teraz układu z miastem Krakowem o budowę tam dwóch gmachów na pomieszczenie gimnazyum III. i szkoły realnej, należy żądać wstawienia w budżet na rok 1892 pierwszej raty na te budynki stawiane kosztem państwa."

Pos. Sokołowski wniósł i uzasadniał: „1) Przypomnieć rządowi żądania nasze, dawniej czynione; 2) podnieść sprawę budowy gmachów szkolnych w Krakowie i żądać ewentualnie wstawienia kwoty potrzebnej w budżet; 3) podnieść potrzebę lepszego wynagrodzenia dyrektorów szkół średnich i polepszenia bytu tercyanów; 4) zwrócić uwagę na wzrost szkoły przemysłowej krakowskiej, nieodpowiednie jej pomieszczenie i na konieczność rozszerzenia gmachu; 5) zapytać, kiedy minister zamyśla otworzyć nowe seminaryum nauczycielskie?"

Poseł Czaykowski Władysław przedłożył wniosek: „Poleca się polskim członkom komisyi budżetowej zainterpelować rząd w sprawie gimnazyum w Buczaczu i żądać kategorycznej odpowiedzi, ażeby miasto to, które aktem notaryalnym zobowiązało się złożyć 60,000 złr. na budowę gmachu dla gimnazyum, mogło mieć pewność, czy i kiedy rozpocząć może budowę."

Poseł Roszkowski przedłożył i umotywował następujące wnioski: „1) Poleca się komisyi, wyznaczonej przez Koło, zapytać się ministra oświaty, jakie poczynił kroki przygotowawcze do otwarcia pierwszego roku nauk lekarskich w uniwersytecie lwowskim. „2) Poleca się polskim członkom komisyi budżetowej zapytać się ministra oświaty: a) jakie są przeszkody do otwarcia katedry zwyczajnej filologii porównawczej słowiańskiej w uniwersytecie lwowskim i katedry literatury języków romańskich w uniwersytecie krakowskim? — tudzież żądać otwarcia tych katedr, w czasie możliwie najkrótszym; b) czy zamierza minister otworzyć w uniwersytecie lwowskim katedrę historyi sztuki? —c) czy wiadomy ministrowi zły stan budynku, w którym mieści się uniwersytet lwowski i kiedy zamierza zażądać kredytu na jego rekonstrukcyę?"

Poseł Kozłowski wniósł: „1) Poleca się polskim członkom komisyi budżetowej wykazanie potrzeby założenia kliniki psychiatrycznej przy uniwersytecie krakowskim i przy mającym się otworzyć wydziale medycznym we Lwowie; 2) poleca się polskim członkom komisyi budżetowej wykonanie uchwały Koła w sprawie założenia gimnazyum w Rawie."

Pos. Wielowiejski wniósł: aby „w komisyi budżetowej, po wykazaniu potrzeby reformy studyów weterynaryi, zapytano się ministra, kiedy ta reforma nastąpi"?

Pos. Żuk-Skarszewski wniósł i uzasadnił następujący wniosek: „Koło uznaje potrzebę pomnożenia szkół średnich w Galicyi i objawia życzenie, aby szkoły te zakładano przedewszystkiem w miejscach odległych od siedzib szkół, obecnie istniejących."

Pos. Czerkawski po obszernem uzasadnieniu przedłożył wnioski: „1. Poleca się członkom komisyi budżetowej, ażeby żądali uzupełnienia szkoły realnej w Tarnopolu klasami wyższemi; 2. Należy podnieść w komisyi budżetowej sprawę obniżenia opłat szkolnych."

Pos. Chrzanowski wniósł i uzasadnił: „Ponieważ komisya krajowa dla spraw przemysłowych uchwaliła, na wniosek przemawiającego, założenie w Tarnopolu szkoły kowalstwa i ślusarstwa, któraby kształciła rękodzielników, bardzo potrzebnych dla całej okolicy, należy przeto żądać, aby ze skarbu państwa wyznaczono zasiłki na założenie i utrzymanie tej szkoły."

Po zamknięciu rozpraw, w których oprócz powyższych wnioskodawców zabierali jeszcze głos pp.: Madeyski, Cieński, Struszkiewicz, Piniński, Szczepanowski, Potoczek i Gniewosz Włod., przystąpiono do głosowania i Koło wszystkie powyżej przytoczone wnioski uchwaliło prawie jednomyślnie.

Kongres socyalistów w Erfurcie.

III.

Z obrad wtorkowego posiedzenia najciekawszą była mowa socyalisty Newergata, który się użalał na samowolę biurokratyczną w Alzacyi i Lotaryngii. Tamtejsze stosunki — mówił — godne są Rosyi; czas już przecież nareszcie, żeby dyktatura w obu prowincyach raz ustała. W dyskusyi, jaka się nad tym przedmiotem wywiązała, zabierał także głos przewodniczący Singer: zaznaczył, że ludność alzacko-lotaryńska po dwudziestoletniej przynależności do Niemiec wciąż jeszcze tęskni za Francyą; temu przykremu brakowi sympatyi dla Niemiec winien jest, zdaniem Singera, najwięcej i jedynie nawet sam rząd.

We wtorek komisya specyalna, złożona z 21 członków, złożyła kongresowi sprawozdanie z projektu nowego programu niemieckiej socyalnej demokracyi. Referentem był dep. Liebknecht. W długiej, przerywanej oklaskami mowie, zaznaczył Liebknecht mniej więcej, co następuje:

Ekonomiczny rozwój społeczeństwa burżoazyjnego z konieczności naturalnej doprowadza do zguby drobny przemysł, którego podstawę stanowi prywatne prawo własności robotnika do swoich środków produkcyjnych; rozwój ten odłącza robotnika od tych środków i zamienia go w nieposiadającego proletaryusza, podczas gdy równocześnie środki produkcyjne we wzrastającej mierze stają się monopolem małej stosunkowo liczby kapitalistów i większych właścicieli. Ręka w rękę z ową monopolizacyą środków produkcyjnych idzie ze spolenie rozerwanych drobnych przemysłów w przemysły olbrzymie; idzie przekształcenie warsztatu na maszynę i ogromny wzrost wydajności pracy ludzkiej. Wszystkie korzyści tych zmian są zmonopolizowane przez kapitalistów i większych właścicieli. Dla proletaryatu i dla zanikających stanów średnich, małomieszczan i chłopów, monopolizacya ta równa się rosnącemu przyrostowi niepewności o swoją egzystencyę oraz nędzy. Prywatne prawo własności środków produkcyjnych było dawniej środkiem zapewnienia wolnemu robotnikowi posiadania swojego produktu. Dziś to właśnie prawo posiadania stało się środkiem wywłaszczenia chłopów, rękodzielników i drobnych przemysłowców, oraz do oddania produktu pracy robotników w posiadanie nie robotników, ale kapitalistów i właścicieli większych posiadłości. Jedynie przemiana kapitalistycznej prywatnej własności środków produkcyjnych gruntu, materyałów surowych, warsztatów, maszyn, na własność społeczną, oraz przemiana produkcyi towarów w produkcyę socyalistyczną, uprawianą dla społeczeństwa i przez społeczeństwo, może sprawić, że wielki przemysł i ciągle wzrastająca wydajność pracy społecznej stanie się dla wyzyskiwanych dotychczas klas źródłem najwyższego dobrodziejstwa i wszechstronnej harmonijnej doniosłości. Ta przemiana społeczna równa się oswobodzeniu nietylko klasy robotniczej, lecz całej ludzkości, żyjącej w dzisiejszych stosunkach.

Oswobodzenie owo jednak może być dziełem tylko klasy robotniczej, ponieważ wszystkie inne klasy stoją na gruncie prywatnej własności środków produkcyjnych. Proletaryat jest jedyną klasą, której interes coraz dobitniej wywołuje jego podniesienie się, czemu znowu, wbrew woli klas panujących, drogi toruje coraz szybszy rozwój kapitalistycznego systemu gospodarki. Uświadomienie i ujednostajnienie tej walki klasy robotniczej, wskazanie jej celu z natury zakreślonego, oto jest zadanie partyi socyalno-demokratycznej, wobec której wszystkie inne stronnictwa tworzą masę reakcyonistyczną, ponieważ stoją na gruncie prywatnej własności środków produkcyjnych. Interesy klas robotniczych są jednakowe we wszystkich krajach, w których panuje kapitalistyczny system produkcyi. Z rozszerzeniem światowej komunikacyi i produkcyi na targu światowym sytuacya robotników w każdym poszczególnym kraju coraz bardziej jest zawisła od położenia robotników w innych krajach. Oswobodzenie klasy robotniczej jest zatem dziełem, w którem robotnicy wszystkich krajów cywilizowanych równomiernie są zainteresowani. Socyalno demokratyczne stronnictwo Niemiec jest najzupełniej świadome międzynarodowej solidarności proletaryatu i postanawia wypełniać wszelkie obowiązki, jakie dla niej z tego wynikają. Walczy ono zatem nie o nowe przywileje klasowe, ale o zniesienie władzy klas i samychże zarazem klas, walczy o równe prawa i równe obowiązki dla wszystkich bez różnicy płci i pochodzenia. Wychodząc z tych poglądów, zwalcza ono w dzisiejszem społeczeństwie nietylko wyzysk i ucisk najemnych robotników, lecz także wszelki inny rodzaj wyzysku czy ucisku, zwraca się przeciwko przywilejom klas, stronnictw, płci i narodów.

Po przedłożeniu projektu programu stronnictwa, który bez dyskusyi *en bloc* przyjęto, kongres dokonał wyboru członków zarządu stronnictwa. Wybrani zostali: Singer, Auer, Bebel, Fischer i Gorisch. Posiedzenie zakończyło się przemówieniem austryackiego socyalisty Reumanna z Wiednia i mową przewodniczącego Singera, który wzniósł trzykrotne „Hoch!" na cześć międzynarodowej socyalnej demokracyi, poczem wszyscy uczestnicy kongresu, powstawszy z miejsc, odśpiewali marsyliankę. Na tej uroczystej manifestacyi kongres zamknął swoje obrady.

Tego samego dnia odbyło się zgromadzenie, zwołane przez pięciu członków opozycyi, którzy zerwali ze stronnictwem socyalno demokratycznem. W obradach wzięło udział 800 osób; zabierali głos: Auerbach, Wildberger i Dr Bruno Wille, w bardzo ostrych wyrazach potępiając postępowanie frakcyi parlamentarnej. Przyjęto ostatecznie rezolucyę, oświadczającą, że socyalizm jest ruchem umysłowym i nikogo wykluczać z niego nie można, i postanowiono założyć stowarzyszenie, któreby niezależnie od zarządu stronnictwa agitowało za oswobodzeniem proletaryatu.

KRONIKA.

Kraków 24 października.

— **JE. Marszałek krajowy ks. Sanguszko** złożył dnia 22 b. m. w ręce Najj. Pana przysięgę jako tajny radca. Przy tym uroczystym akcie interweniował w. podkomorzy Ferdynand hr. Trauttmansdorff-Weinsberg i minister domu cesarskiego i spraw zagranicznych fmp. Gustaw hr. Kalnoky. Formułę przysięgi odczytał radca sekcyjny Karol Schultes.

— **W kościele św. Anny** rozpoczyna się jutro w niedzielę dnia 25 b. m. 40-godzinne nabożeństwo odpustowe z oktawą, z powodu uroczystości św. Jana Kantego; podczas nabożeństwa jutrzejszego śpiewać będzie chór św. Wojciecha podane wczoraj na tem miejscu pieśni, między któremi jest także kompozycya X. Dra Surzyńskiego. Na zakończenie oktawy, t. j. w niedzielę dnia 1 listopada b. r., odbędzie się po kościele procesya, w której biorą udział profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego w togach, poprzedzeni berłami Uniwersytetu, oraz profesorowie gimnazyalni i innych zakładów naukowych.

— **Msza św. Cecylii.** Przypominamy, że jutro w niedzielę w kościele Najśw. Panny Maryi o godz. 12 wykonają wzmocnione chóry „Lutni" wspaniałe dzieło Gounod'a, Mszę św. Cecylii. Umiejętne kierownictwo p. Steibelta zapewniło wykonaniu wielką poprawność; dla partyj solowych pozyskano znakomite siły. Podczas Mszy św. zbieraną będzie składka na potrzeby niewykończonego kościoła, a każdy datek, choćby drobny, z wdzięcznością będzie przyjętym.

— **Nabożeństwa żałobne.** Za spokój duszy ś. p. profesora Uniwersytetu Maksymiliana Iskrzyckiego odbędzie się we wtorek dnia 27 b. m. o godz. 10 rano w kościele OO. Dominikanów nabożeństwo żałobne, urządzone staraniem nauczycieli tutejszych gimnazyów, byłych jego uczniów lub kolegów.

— Za duszę ś. p. Piotra Falkenhagen-Zaleskiego odbędzie się we wtorek dnia 27 b. m. o godz. 10 rano w kościele OO. Kapucynów Msza św. żałobna.

— **Komisya przemysłowa Rady miejskiej** odbyła w dniu wczorajszym posiedzenie pod przewodnictwem p. wiceprezydenta Friedleina i załatwiła następujące sprawy: 1) uchwaliła budżet na utrzymanie uzupełniających wieczornych szkół przemysłowych, kursu robót kobiecych, kursu handlowego i Muzeum Narodowego; 2) przekazała pismo krajowej komisyi przemysłowej o wyznaczenie stypendyów ze strony gminy dla młodzieży rzemieślniczej, względnie o przyczynienie się pewnym datkiem rocznym ze strony gminy na takie stypendya, pozostawionym do dyspozycyi krajowej komisyi przemysłowej, podkomisyi, złożonej z r. m. Dra F. Jakubowskiego, dyrektora Rottera i kustosza J. Wdowiszewskiego; 3) uznała potrzebę zamianowania odźwiernego dla Muzeum techniczno-przemysłowego; 4) uprosiła p. wiceprezydenta Friedleina o zajęcie się tem, aby dokładny inwentarz Muzeum ułożony został; 5) wezwała kustosza Muzeum p. Jana Wdowiszewskiego, by jak najrychlej przedłożył wnioski co do dalszego utrzymania tymczasowo przez rok bieżący wyższego zakładu naukowego dla kobiet przy Muzeum techniczno-przemysłowem; wnioski co do stałego utrzymania tego zakładu przedłoży sekcya szkolna Rady; 6) przekazała do załatwienia sekcyi prawniczej instrukcyę dla składów drzewa w Krakowie, przydzieloną komisyi przemysłowej przez sekcyę ekonomiczną.

— **Egzamina klauzurowe i ustne** w krakowskiej komisyi egzaminacyjnej dla kandydatów na nauczycieli w gimnazyach i szkołach realnych rozpoczną się dnia 19 listopada r. b.

— **Masseneta** menuet z opery *Manon Lescaut* wykonany zostanie jutro w czasie wystawy wieczornej w Sukiennicach przez orkiestrę 13 pułku pod osobistym kierunkiem p. Hocka.

— **Z Towarzystwa lekarskiego krakowskiego.** Na posiedzeniu, w dniu 21 b. m. odbytem, przewodniczący prof. Dr Glużiński powitał, jako gościa, Dra Stockmanna z Warszawy, poczem wezwał obecnych do uczczenia ś. p. Adryana Baranieckiego przez powstanie. Przyjęto wnioski komitetu Tow. lekarskiego, tyczące się obchodu 25-letniego jubileuszu Towarzystwa i przyjęto jednogłośnie Dra Bilińskiego z Wilna na członka-korespondenta. Prof. Pieniążek przedstawił chorą z kiłą krtani. Dr Pohorecki miał zapowiedziany odczyt o działaniu *kali telluricum* na poty nocne u suchotników.

— **Wydział lekarski** Uniwersytetu Jagiellońskiego na pierwszem tegorocznem posiedzeniu przedstawił do zatwierdzenia Ministerstwu Dra Kryńskiego na drugiego asystenta przy klinice chirurgicznej; zamianował Dra Orskiego pierwszym elewem przy tejże klinice na rok dalszy; Dra Sokołowskiego asystentem przy klinice chorób skórnych na dalsze 2 lata, a Dra Juliana Staniszewskiego drugim asystentem przy katedrze anatomii opisowej na 2 lata.

— **W stan spoczynku**, na własne żądanie, uzasadnione nadwątlonem zdrowiem, przeniesiony został jeden z najstarszych urzędników: oficyał tutejszej dyrekcyi policyi, p. Seweryn Swolkin. Służbę rozpoczął on jeszcze za czasów Rzeczypospolitej Krakowskiej, z objęciem Krakowa przez Austryę prrzeszedł w służbę państwa; służył wogóle lat 46. Przez cały ten szereg lat prowadził biuro sług, z zadowoleniem władz przełożonych i publiczności, która tak częste stosunki ma z rzeczonem biurem.

— **Wybory przełożeństwa** Stowarzyszenia „domu modlitwy i wsparcia Izraelitów postępowych" na Podbrzeziu dokonane zostały wczoraj dnia 23 b. m. w obecności delegata Magistratu p. Buczkowskiego. Przełożonymi wybrani: prof. Dr Oettinger, Dr Leon Horowitz i Dr Albert Propper; inspektorami pp.: Herman Aschkenazy, Jakób Maschler i Józef Goldwasser. Konserwatorem Maurycy Langrock, kasyerem Adolf Wechsler, a sekretarzem Dr Izydor Jurowicz.

— **Towarzystwo „Narodnoj Torhowli"** odbyło we Lwowie siódme walne zgromadzenie, na którem członek Rady nadzorczej, adwokat K. Lewicki, odczytał sprawozdanie o stanie Towarzystwa i czynnościach Rady nadzorczej w roku minionym. „Narodnaja Torhowla" posiada obecnie 11 składów na prowincyi, z których największe dochody przyniosły: kołomyjski i przemyski. Dochody z handlu przyniosły w minionym roku administracyjnym 471.108 złr., t. j. o 19.995 złr. więcej, jak w roku poprzednim. Wkładki jednak do kasy oszczędności „Narodnoj Torhowli" zmniejszyły się, w porównaniu z rokiem poprzednim, o 15.346 złr. Na dłużnikach ma Towarzystwo 35.480 złr. Jestto suma znaczna. Na przyszłość postanowiła Rada nadzorcza nie dawać kredytu wyższego, jak na sumę 25 złr.

— **Bankructwo.** Oddawna już przewidywano, iż między żydami, trudniącymi się wydobywaniem wosku ziemnego w Borysławiu, musi nastąpić przesilenie finansowe, gdyż przedsiębiorstwa ich, niedbale prowadzone, żadnych nie dawały dochodów. Katastrofę powstrzymywano do tej pory tylko sztucznie przez nawiązanie rokowań w sprawie sprzedaży kopalń wiedeńskiemu Zakładowi kredytowemu dla handlu i przemysłu. Gdy rokowania te rozbiły się, wnet wyszło na jaw opłakane położenie finansowe firm żydowskich i jeden z najznaczniejszych właścicieli kopalń wosku ziemnego, H. Liebermann, wspólnik firmy Gartenberg-Liebermann-Wagemann, ogłosił niewypłacalność. Passywa wynoszą przeszło 650.000 złr. Najwięcej straci na tem bankructwie wiedeński Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu, który wspomnianej firmie udzielał znaczne zaliczki na wosk, składany do magazynów, od których klucze miał Zakład we własnych rękach. Oprócz tego Zakładu bankructwo to dotyka także i inne firmy, które brały udział w tem przedsiębiorstwie i zdaje się, iż wkrótce posypią się zapowiedzi różnych firm o niewypłacalności. W Drohobyczu bawi w tej sprawie kierownik lwowskiej filii wiedeńskiego Zakładu kredytowego. Lwowski Bank kredytowy nic na tem bankructwie nie traci.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Chodowice, w powiecie stryjskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Z Wiednia** donoszą: Wczoraj na zaproszenie księżnej Metternich odbyło się zgromadzenie przeszło 300 dam w celu utworzenia komitetu dam dla urzą-

dzenia wystawy muzycznej i teatralnej w 1892 roku w Wiedniu. Prezesową komitetu obrana została małżonka namiestnika hrabina Kielmansegg.

— **Na stolicę metropolitalną mohilewską** kandydatem ostatnim, proponowanym przez rząd rosyjski (po X. Dowgialle i po X. biskupie Kozłowskim) był X. Zerr, biskup saratowski. *Kuryer Poznański* dowiaduje się teraz, że i ten kandydat nie utrzyma się.

— **Koch**, w świeżo ogłoszonym artykule, podaje wskazówki do przygotowania tuberkuliny. Przedewszystkiem potrzebne są hodowle laseczników gruźlicznych w wielkich ilościach i to hodowle czyste; jako odżywki używa się nastoju cielęciny lub jednoprocentowego roztworu ekstraktu mięsnego. Najodpowiedniejszą do rozwoju hodowli ciepłotą jest 38° C. Jest rzeczą obojętną dla działania tuberkuliny, czy użyto świeżo zasianych hodowli, czy też dawnych; obojętną jest również rzeczą, czy laseczniki otrzymujemy od ludzi gruźlicznych, czy zwierząt. Dla przygotowania wyciągu, hodowle muszą mieć od 6—8 tygodni i być bezwzględnie czystemi, odparowują się na kąpieli wodnej do 10 części poprzedniej objętości. *(Kur. Warsz.)*

— **Samobójstwo polskiego artysty w Paryżu.** Z Paryża piszą do *Przeglądu*: Przed kilkoma dniami znaleziono w parku Saint-Cloud zwłoki młodego, około 30 lat liczącego mężczyzny, przyzwoicie ubranego i należącego do klasy inteligentnej. W prawej jego ręce tkwił kurczowo ściśnięty rewolwer. Z papierów, jakie przy zmarłym znaleziono, przekonano się, że jest to Władysław Pelczarski, rodem z Rymanowa w Galicyi, stypendysta Wydziału krajowego i że samobójstwo popełnił z nędzy. Przybył on do Paryża przed trzema laty, otrzymawszy z Wydziału krajowego 500 złr. rocznego stypendyum. W salonie w roku 1889 przyznano wystawionej przez niego grupie marmurowej *Mention honorable*; w tym zaś roku, jakkolwiek komitet z ogromnemi trudnościami przyjmował utwory, przyjął przecież dwie jego prace i widząc w nich wielki talent, polecił wystawić je na miejscu wybitnem. Jedna z tych prac przedstawiała terrakotową grupę „Ucieczka do Egiptu,“ druga grupę gipsową „Jezus i jego Matka.“ Ale jakkolwiek wszyscy podziwiali talent Pelczarskiego i rokowali mu piękną przyszłość, on tymczasem cierpiał ogromną nędzę, bo poświęcając cały czas studyom, musiał żyć tylko z owego stypendyum, które oczywiście wobec wielkich wydatków na modele i na materyały rzeźbiarskie, było bardzo niewystarczającem.

W wielkiej zażyłości żył on ze słynnym rzeźbiarzem profesorem Beerem. Dnia 10 b. m. był u niego po raz ostatni i skarżył się przed nim, iż ani ambasada austryacka, ani żyjący w Paryżu Polacy, do których zwrócił się z prośbą o poparcie, w niczem mu nie chcą pomódz. Również na niczem spełzły jego starania o otrzymanie miejsca nauczyciela rzeźbiarstwa w jednej ze szkół galicyjskich, chociaż zmarły jako dowody swego talentu przesłał na lwowską wystawę sztuk pięknych obie grupy własnej roboty, nagrodzone przez paryską jury. Zwrócił się z prośbą o pomoc do istniejącego w Paryżu „Stowarzyszenia dla sztuki kościelnej,“ które mu przyrzekło dać całe utrzymanie, ale pod warunkiem, iż będzie wykonywać tylko te prace, jakie mu Stowarzyszenie powierzy. Na warunek ten zgodzić się nie mógł, gdyż znaczyłoby to samo, co wyrzec się wszelkiej prawdziwie artystycznej, natchnionej pracy. Wtedy to powziął on zamiar przeciąć nić swego życia, zakończyć tę walkę o chleb wśród nędzy, głodu i chłodu. W mieszkaniu jego przy ulicy Dragon znaleziono wszystkie jego papiery i listy poukładane i uporządkowane. Przed śmiercią popłacił wszystkie swe małe długi, a nawet i należny czynsz za mieszkanie, ubrał się w najlepsze, jakie miał, suknie i udał się do parku St. Cloud.

Gdy prof. Beer dnia 15 b. m. otrzymał ostatni list Pelczarskiego, nieszczęśliwy już znalazł miejsce wiecznego spoczynku we wspólnym grobie na cmentarzu paryskim.

Że Pelczarski już oddawna nosił się z zamiarem samobójstwa, stwierdza i ta okoliczność, że list, adresowany do prof. Beera, w którym mu donosił o zamiarze odebrania sobie życia, pisany był jeszcze w sierpniu b. r. Z długiego tego pisma wypada niezbicie, że oprócz opłakanego finansowego położenia popchnęła go do samobójstwa także melancholia. Nieboszczyk czuł się w Paryżu zawsze opuszczonym i zwątpił zupełnie o swej przyszłości.

— **Sprawa Bleichrödera.** Przed 10 laty wytoczyła niejaka pani Kroner królowi giełdy berlińskiej bar. Bleichröderowi proces o niewypłacenie jej 20.000 marek, które tenże jej jako dawniejszej swej kochance zobowiązał się wypłacić pod warunkiem, że opuści na zawsze wraz z dziećmi (Bleichrödera) Berlin. Odnośny kontrakt spisany został w mieszkaniu Bleichrödera i podpisały go obie strony w obecności świadków. Pani Kroner, otrzymawszy zaliczkę na owe 20.000 marek, opuściła Berlin, tymczasem sumy należącej się jej nie odebrała i po bezskutecznem upominaniu się oddała sprawę sądowi. Bleichröder zeznał wtedy, że zapłacił jej całą sumę i wykonał na to deferowaną mu przysięgę. Gdy wykonywał przysięgę, pani Kroner rzuciła mu w twarz słowa: „Łotr, krzywoprzysięzca“, a bankier zniósł tę obelgę i do pewnego urzędnika sądowego miał się wyrazić, że byłby nie przysięgał, gdyby żona jego umarła o dwa dni wcześniej, a przysięgając chciał ją przekonać o jej niewinności. Kontrakt naturalnie znikł bez śladu. Apelacya pani Kroner do wyższej instancyi pozostała bez skutku. Wtedy dawniejsza kochanka bankiera berlińskiego sprawę swą powierzyła pewnemu doradcy pokątnemu, obiecując mu połowę sumy wygranej. Staraniom Bismarcka udało się sprawę tę zatrzeć i nie dopuścić do procesu apelacyjnego. Ministrem sprawiedliwości był wówczas p. Friedberg.

Obecnie wydobyło całą tę sprawę na jaw lipskie stowarzyszenie antisemickie i zażądało od prokuratoryi wytoczenia Bleichröderowi procesu o krzywoprzysięztwo i byłemu ministrowi Friedbergowi o zatarcie sprawy. Sprawę tę stowarzyszenie antisemickie postawiło na ostrzu miecza, gdyż zażądało w razie udowodnienia niewinności Bleichrödera wytoczenia sobie procesu o oszczerstwo. Wypadek powyższy wywołał wielką sensacyę i dziwnym sposobem pisma, stojące na żołdzie żydowskim, ani słowa o nim nie wspominają. Podobno 70-letni i pozbawiony już wzroku Bleichröder wielce jest przygnębiony tem arcyniemiłem dla siebie zajściem.

— **Pożar mostu.** Pod Głogowem, na Górnym Szląsku, spalił się w tych dniach wielki most na rzece Odrze.

— **Nekrologia.** Hipolit Czaykowski, właściciel dóbr ziemskich, prezes Rady powiatowej i były poseł na Sejm krajowy, zmarł w 67 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dnia 26 b. m. w Bóbrce.

— Ludwika z Reczuskich Dylska, przeżywszy lat 56, zmarła 20 b. m. w Karlsbadzie.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 25 b. m.: Po raz drugi: *Ofiara miłości* (Musotte), dzieło sceniczne w 3 aktach Gwidona Maupassant i Jakóba Normand.

We wtorek 27 b. m.: Po raz trzeci: *Ofiara miłości* (jak wyżej).

We czwartek 29 b. m.: (drugie czwartkowe przedstawienie) *Rozbitki*, komedya w 4 aktach Józefa Blizińskiego, z p. Żelazowskim w roli Strasza i panną Trapszówną w roli Poli.

— Dnia 23 października pogoda, termometr od +11·5 doszedł do +20·0 C. Barometr z małą zmianą; o godzinie 7ej rano dnia 24 października stan jego był 740·4 mm., termometru +6·0 C. Wiatr wschodni.

W niedzielę dnia 25 października: św. Jana Kantego; w poniedziałek dnia 26 b. m.: św. Ewarysta papieża i Fulki.

Dział ekonomiczny.

Sprawa podatku dochodowego od dochodów z prawa propinacyi we Lwowie. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej lwowskiej wniósł radny Dr Dulęba następującą interpelacyę do prezydenta miasta p. Mochnackiego:

„Według wiadomości, z Wiednia nadeszłych, w komisyi podatkowej Izby posłów w Wiedniu, na wniosek posłów polskich, uchwalono rezolucyę, wzywającą rząd, iżby w przyszłości podatek dochodowy od dochodów z prawa propinacyi wymierzano i pobierano w stolicy tego powiatu, w którym to prawo propinacyi jest wykonywane. Z upoważnienia i w imieniu sekcyi II zapytuję JW. Pana Prezydenta, jakie poczynił kroki celem uchylenia niebezpieczeństwa, grożącego gminie miasta Lwowa przez zamierzoną decentralizacyę w wymiarze i poborze podatku dochodowego i jakich nadal zamierza użyć środków dla obrony zagrożonych praw gminy m. Lwowa, opierających się na przepisie § 16 patentu z dnia 29 października 1849 r. l. 439 Dz. u. p.“

P. Prezydent dał następującą odpowiedź:

„Niestety rzecz tak się ma, jak to przedstawił szanowny interpelant. Oto komisya podatkowa wiedeńskiego parlamentu uchwaliła rzeczywiście wniosek do Rady państwa, wzywający rząd, aby podatku dochodowego od propinacyj nie przypisywano we Lwowie, ale w 74 miastach powiatowych. Gdyby tak się stało, natenczas Lwów traci dochodu rocznie 60.000 złr., który mu się słusznie na podstawie ustaw obowiązujących należy.

Na pierwszą wiadomość o tej uchwale komisyi podatkowej nagromadziłem materyały dla obrony słusznych praw gminy i napisałem memoryał do ministra finansów, oraz pismo do Koła polskiego i posłów miasta Lwowa, Izby handlowej lwowskiej i posłów, którzy są członkami rady gminnej, i mam zamiar udać się do Wiednia i osobiście poprzeć tę sprawę; wreszcie czekam, co w tej sprawie świetna rada dziś postanowi, a ja się do tej uchwały zastosuję.“

Dr Dulęba, dziękując p. prezydentowi za szybkie i gorliwe zajęcie się tą sprawą, w imieniu swojem i sekcyi II, postawił następujący wniosek nagły, który jednogłośnie został przyjęty:

„Według wiadomości z Wiednia nadesłanych, komisya podatkowa Izby na wniosek polskich posłów uchwaliła rezolucyę, wzywającą rząd, aby w przyszłości podatek dochodowy od dochodu z prawa propinacyi wymierzano i pobierano w stolicy tego powiatu, w którym to prawo propinacyjne jest wykonane. Celem uchylenia niebezpieczeństwa, grożącego gminie m. Lwowa przez zamierzoną decentralizacyę w wymiarze oraz poborze podatku dochodowego od prawa propinacyi i obrony zagrożonych praw gminy m. Lwowa, opierających się na przepisie § 16 patentu z d. 29 października 1849 r., l. 439 D. u. p., Rada miejska uchwali:

1) Wystosować w tej materyi memoryał do ministra finansów.

2) Uprosić posłów do Rady państwa z m. Lwowa, z Izby handlowej, tudzież posłów, będących członkami reprezentacyi m. Lwowa, by powyższej sprawy miasta w Kole polskiem bronili, a nadto, gdy sprawa ta ma charakter li tylko sporu prywatnego, uzyskali od Koła polskiego pozwolenie na przemawianie w tej sprawie w pełnej Izbie i na obronę praw gminy m. Lwowa.

3) Wystosować memoryał do Koła polskiego, na ręce przewodniczącego, z prośbą o udzielenie wyż wspomnianym posłom do Rady państwa pozwolenia do przemawiania w tej sprawie w pełnej Izbie.

4) Uprosić p. prezydenta, by osobiście udał się do Wiednia i memoryały te przedłożył ministerstwu skarbu i p. Jaworskiemu, oraz by użył wszelkich przysługujących mu środków, celem obrony zagrożonych interesów m. Lwowa.

5) Upoważnić p. prezydenta, by według własnego uznania przybrał sobie odpowiednie siły, celem obmyślenia sposobu dalszego postępowania.“

Wiedeń 23 października. *Presse* pisze: Słychać, że studya przygotowawcze w sprawie upaństwowienia kolei Południowej są już ukończone. Obecnie rozpoczęły się prywatne rokowania, ale jeszcze rzeczą nie jest pewną, kiedy rozpoczną się oficyalne. Według tego samego dziennika badania względem kopalni węgla kolei Południowej dotychczas jeszcze nie są ukończone.

Do tutejszych dzienników donoszą, że rosyjska komisya urzędowa odjechała przedwczoraj na miejsca graniczne jak: Sosnowice, Będzin i t. d. celem zbadania ilości żyta, pszenicy i owsa, w tamtejszych składach zbożowych. Wagony z chlebem i żytem przeznaczone do Prus, zostały podobno przez żandarmeryę rosyjską z nad granicy odstawione napowrót do Królestwa.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 24 października. O stanie zdrowia arcyksiężniczki Małgorzaty Zofii wydano wczoraj po południu następujący biuletyn: Gorączka wysoka, której towarzyszą właściwe przytem symptomy nerwowe, wyraźnie występujące objawy brzuszne i mierne obrzmienia śledziony. Wieczorem odbyło się drugie konsylium lekarskie.

Członkowie rodziny cesarskiej, ministrowie i członkowie ciała dyplomatycznego dowiadywali się o zdrowie chorej. Od Cesarzowej nadszedł telegram z Korfu z podobnem zapytaniem. Cesarzowi przesyłają ztąd bezzwłocznie urzędowe biuletyny. Arcyksiążęta Albrecht, Wilhelm i Rainer dowiadywali się osobiście o stan zdrowia arcyksiężniczki.

Wiedeń 24 października. Według wydanego dzisiaj biuletynu, stan zdrowia arcyks. Małgorzaty nie uległ zmianie. Noc była stosunkowo spokojna przy zupełnej bezsenności; nad ranem temperatura podniosła się.

Dzisiaj rano dowiadywał się Cesarz o zdrowie pacyentki; dowiadywali się także wszyscy bawiący w Wiedniu członkowie domu cesarskiego, ministrowie i wiele innych osobistości. Pośród ludności wiedeńskiej panuje wielkie współczucie.

Wiedeń 24 października. (Z Izby deputowanych). Sąd krajowy w Pradze prosi o zezwolenie na sądowe ściganie posła Sokola za przekroczenie ustawy prasowej, zaś sąd powiatowy w Szwechat prosi o zezwolenie na sądowe ściganie posła Luegera z powodu prywatnej skargi konduktora tramwajowego Meisla o obrazę honoru.

Lubich i tow. interpelują ministra handlu w sprawie szkód, jakie mniejsze młyny handlowe w Czechach, Morawie i Szląsku ponoszą wskutek tego, że przy transportach pszenicy i jęczmienia refakcye przyznawane bywają tylko dla takich ładunków, które zajmną całe wagony. Interpelujący żądają zniesienia wszelkich refakcyj.

Di Pauli stawia naglący wniosek w sprawie udzielenia zapomóg gminom niemieckiego terytoryum uprawy wina w Tyrolu południowym z powodu szkód, wyrządzonych przez mrozy. Wniosek ten, jako dostatecznie poparty, przekazano komisyi budżetowej.

Minister rolnictwa odpowiada na interpelacyę Richtera w sprawie zaprowadzenia amerykańskiej latorośli winnej. Minister oświadcza, że kwestyę przedłużenia terminu zakazu przywozu winnej latorośli, przekazał centralnej komisyi dla spraw, dotyczących filoksery. Na mocy orzeczenia tej komisyi poweźmie minister dalsze decyzye. Na wiosnę 1892 roku będą mogły państwowe winnice w dolnej Austryi, Styryi i Karyntyi wydać 950,000 sztuk latorośli winnej dla szczepienia i 43,000 całkowitych roślin winnych.

Izba przystępuje w dalszym ciągu do dyskusyi nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych. Przy tytule „zarząd centralny“ omawia Adamek kwestyę przeciążenia pracą władz politycznych. Mowca uskarża się, że w postępowaniu nie uwzględnia się zasady równouprawnienia, zaznacza, że na czele administracyi krajowej w Czechach stoi człowiek, niewładający językiem czeskim; polemizuje z wczorajszą mową Plenera; gani zakaz tłumaczenia „Sonaty Kreutzera“ na język czeski, wreszcie wyraża życzenie, aby archiwa namiestnictwa w Pradze były dostępne dla badań naukowych.

Lupul upomina oba narody, zamieszkałe w Czechach, aby przez ustępstwa umożebniły przeprowadzenie do skutku tak ważnej dla kraju i pożytecznej dla państwa ugody; pragnie pomnożenia starostw na Bukowinie.

Reicher przemawia za reformą ustawy o swojszczyznie, żąda zmniejszenia ciężaru wynikającego dla gmin z poruczonego zakresu działania, usunięcia braku lekarzy po wsiach i udzielania przez państwo zapomóg w razach szkód elementarnych.

Kozłowski wskazuje na niepomyślne zdania zagranicy o panujących w Austryi stosunkach weterynarskich; zaznacza, że n. p. w Anglii uważają bydło austryackie za zarażone. Należy przeto postarać się w drodze konsularnej o sprostowanie tego mylnego przypuszczenia. Mowca prosi rząd, aby użył swego wpływu na zniesienie w Szwajcaryi zakazu przywozu z Austryi bydła i nierogacizny.

Prezes ministrów, hr. Taaffe, oświadcza, że stosunkami panującemi w archiwum czeskiem zajmuje się rząd, czego dowodem wysłanie osobnego urzędnika, któremu sprawę archiwum poruczono. Projektowi przeniesienia starych aktów do Karlsteinu sprzeciwia się potrzeba częstego przeglądania tychże przez praskie namiestnictwo; przeto tylko te akty mogą być przeniesione, które archiwum posiada w dwóch egzemplarzach. Rząd zamierza założyć osobny lokal dla pomieszczenia archiwum. Co do utworzenia nowych starostw na Bukowinie, są w toku dochodzenia. (Oklaski).

Szef sekcyi, Erb, wobec wywodów Kozłowskiego zaznacza, że rokowania z Anglią odbywają się jeszcze. Niewątpliwie powiedzie się zwalczyć za razę płucną. Ubolewać należy, że rząd szwajcarski na wiosnę 1891 r. tak wielki zrobił użytek z przysługującego mu na mocy traktatów prawa zamknięcia swej granicy dla przywozu bydła gospodarczego z Austryi, gdyż zaraza przeniesioną została nie przez bydło gospodarcze, lecz przez bydło, przeznaczone na rzeź. Nie było możebnem wnieść projektu ustawy w sprawie tępienia zarazy płucnej, nie zakomunikowawszy tego wprzód w drodze dyplomatycznej rządowi niemieckiemu. Rokowania jeszcze nie są ukończone, projekt do ustawy jednak wkrótce zostanie wniesiony. Drugi zakład kontumacyjny dla nierogacizny w Krakowie jeszcze w bieżącym roku oddany zostanie do użytku publicznego.

Wiedeń 24 października. Biuro korespondencyjne donosi o stanie rokowań w sprawie zawarcia traktatu handlowego z Serbią, co następuje: Na inicyatywę Serbii w sprawie nawiązania odnośnych rokowań, rząd austro-węgierski zaprosił rząd serbski do wysłania pełnomocników do Monachium i motywował to tem, że wyznaczeni pełnomocnicy Austro-Węgier nie mogą obecnie opuszczać Monachium. Rząd serbski, uznając te powody, zgodził się na propozycyę i okazał gotowość wyznaczenia wkrótce pełnomocników, mających prowadzić negocyacye z Austro-Węgrami w sprawie, mającego być odnowionym, traktatu handlowego. Według tego oczekiwać należy w najbliższym czasie rozpoczęcia rokowań w Monachium.

Wiedeń 24 października. Wskutek wybuchu cholery w Damaszku, zarządził minister handlu, zamiast dotychczasowego badania lekarskiego, formalną siedmiodniową kwarantannę dla prowenioncyj z całego wybrzeża od Mersiny wyłącznie aż do Jaffy włącznie.

Wiedeń 24 października. Z Budapesztu donoszą tutejszym dziennikom, iż na wczorajszem posiedzeniu Sejmu udali się posłowie Kaas i Bolgar do ministra sprawiedliwości Szilagy'ego, prosząc go imieniem posła Horanszkyego, aby wyjaśnił niektóre wyrażenia, których użył we wczorajszem swem przemówieniu, a któremi Horanszky czuł się osobiście dotkniętym. Ponieważ Szilagyi odmówił wyjaśniania mowy, wypowiedzianej publicznie w parlamencie, przeto Kaas i Bolgar zażądali honorowej satysfakcyi, nie żądali wszakże wyraźnie załatwienia sprawy z bronią w ręku i dlatego nie jest wykluczonem, że świadkowie stron obu załatwią rzecz pokojowo. Szilagyi wyznaczył już także swoich świadków.

Zagrzeb 24-go października. Sejm krajowy zwołany został na dzień 16 listopada.

Bregencya 24 października. Radca sekcyjny w austryackiem ministerstwie handlu, Czelechowski, obecny przy próbowaniu maszyny dokowej, pochwycony został przez koło rozpędowe i poniósł śmierć na miejscu.

Berlin 24 października. Król rumuński przybędzie tu, jak mówią, d. 27 b. m. Na cześć jego ma się odbyć dworski obiad, opera galowa i wielki capstrzyk.

Berlin 24 października. *Nordd. Allg. Ztg* dowiaduje się, że traktaty handlowe z Włochami i Austro-Węgrami przedłożone zostaną parlamentowi prawdopodobnie z początkiem drugiej połowy listopada.

Tenże dziennik oświadcza, że wiadomość dzienników, jakoby miano wznowić postępowanie karne przeciw tajnemu radcy Bleichroederowi, jest nieprawdziwą. Wskutek podań, wniesionych do władz, zarządzono wprawdzie zbadanie stanu rzeczy, badania te jednak nie dały żadnego powodu do kroków karno sądowych.

Monachium 24 października. Ponieważ delegowani niemieccy w sprawie traktatów handlowych otrzymali już nowe instrukcye, przeto spodziewają się teraz szybkiego i pomyślnego przebiegu rokowań.

Paryż 24 października. Arcybiskup Gonthe-Soulard stanie przed sądem apelacyjnym w dniu 24 listopada. Otrzymał on pismo od Papieża, w którem tenże oświadcza, że może jedynie skarcić nienawistny, z góry obmyślany zamach przeciw pielgrzymom rzymskim i kończy słowy: Prowadź Pan z całą siłą dalszą walkę w obronie Kościoła.

Paryż 24-go października. *Siècle* donosi: Ze względu na krytyczne położenie w sprawie cła od win hiszpańskich zamierza rząd w senacie przy głosowaniu nad rozdziałem, dotyczącym cła od win, postawić kwestyę zaufania.

Paryż 24 października. Rząd egipski postanowił nie stosować do poddanych francuskich tych zarządzeń policyjnych, przeciw którym zaprotestowała Francya.

Londyn 24 października. Wczoraj usiłowano spowodować wykolejenie pociągu kuryerskiego z Eantbourn do Londynu przez położenie kawałków żelaza na szynach. Mimo szybkiego biegu przebył pociąg niebezpieczne miejsce bez wszelkiego wypadku. Zamach ten sprawił tem silniejsze wrażenie, że dwa podobne wypadki wydarzyły się również na kolei Greatwestern.

Londyn 24 października. Telegramy z prowincyi donoszą o ciągłych powodziach, spowodowanych ulewnemi deszczami, szczególnie w zachodniej części Anglii. Dolina Tamizy jest również częściowo zalaną.

Rzym 24 października. Ajencya Stefaniego donosi: Biancheri przyjął przewodnictwo w komitecie parlamentarnego kongresu pokojowego.

Konstantynopol 24 października. Sułtan przyjmował w selamliku ambasadora niemieckiego, a następnie żonę jego, córkę i synów. Przyjmował także posła bawarskiego przy dworze berlińskim, p. Lerchenfelda.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 24 października. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	91 50	Anglobanki	149 —
srebrna „	91 25	Uniony	221 25
4% złota	109 10	Bankvereiny	— —
5% pap. nieop.	101 90	Akcye Länderbank.	191 10
Akcye Ban. Aus.-W.	1012	„ kol. Kar. Lud.	204 75
„ kredytowe	279 75	„ „ lwowsko-	
Londyn	117 30	„ „ czerniow.	235 —
Napoleony	9 32	„ „ połudn.	99 75
Dukaty	5 58	Elbethale	212 —
Marki	57 72½	Nordbahny	2820
5% Renta węg. pap.	100 90	Staatsbahny	281 50
4% „ „ złota	103 90	Alpiny	65 20
Losy prem. węg.	140 —	Akcye tytoniowe	153 50
Losy tureckie	28 70	Ruble	123 —

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 24 października.

Banknoty austr.	173 55	4% Listy likw. pol.	64 10
Krótki Wiedeń	172 95	Akc. kol. Kar. Lud.	88 60
Banknoty ros.	213 40	„ austr. kred.	151 —
5% Listy zast. pols.	66 10	Ultimo Ruble	213 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 24 października.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	122 50	124 40
Marki niemieckie	57 30	57 90
20-to frankówka ważna	9 24	9 34
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	91 —	91 70
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 —	105 —
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	91 50	92 30
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „	98 —	98 75
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	96 50	98 50
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% gal. Banku krajowego	98 —	98 75
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ 41 let.	94 75	95 50
4% „ „ „ „ „ 56 let.	94 50	— —
4½% „ „ „ „	99 10	99 80
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	99 50	100 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	204 —	207 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	234 —	237 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	304 —	308 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	22 75
„ Stanisławowa	27 —	29 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	16 50	17 50
„ węgier. „ „	11 —	12 —
„ włosk. „ „	12 —	13 —
Bazylika Buda-Peszt.	6 50	7 —

Wiedeń 23 października.

[illegible]

	płacą	żądają
4% Renta złota	109 10	109 30
5% „ papier. nieopodatkow.	101 95	102 15
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	134 75	135 75
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	136 75	137 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	146 —	147 —
„ „ 1864 „ 100 „	181 50	182 —
5% Renta węg. papierowa	100 95	101 15
4% „ „ złota	103 85	104 05
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	111 50	112 —
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 —	105 —
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	91 —	91 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku 120 złr.	149 10	149 60
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	279 50	280 —
Credit-Bank węgierski 200 „	325 50	326 —
Oesterr. Länderbank 200 „	193 10	193 60
Austr.-węg. Bank 600 „	1012	1015
Unionbank 200 „	221 75	222 25
Verkehrsbank ogólny 140 „	158 50	159 —
Wiedeński Bankverein 100 „	106 20	106 70
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Gal. Karola Ludwika 210 zł.	204 75	205 25
Koszycko-Oderberg 200 „	173 30	173 90
Lwow.-Czern.-Jassy 200 „	235 —	236 —
Siedmiogrodzkie I. 200 „	200 —	201 —
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	83 —	83 40
„ nieopd. „ „ „	90 —	90 70
Siedmiogrodz. I. 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	192 25	193 25
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 72	11 77
Marki niemieckie za 100 marek	57 77	57 85
Rubel papierowy za 100 rubli	122 50	123 —
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Lwów 23 października.

[illegible]

Warszawa 23 października.

[illegible]

Guwernantka

Niemka, z dobrego domu, z konwersacyą francuską, wyborna pianistka, z ukończonem konserwatoryum wiedeńskiem, z najlepszemi świadectwami, poszukuje posady. — Informacya pod adresem: **Wielm. Michniewska w Dąbrowy pod Tarnowem.** (2350-3-3)

Nauczycielka Polka

z wyższem wykształceniem, doskonała w językach: francuskim, angielskim i niemieckim, muzyka wyższa, — **Francuz** nauczyciel z chlubnemi świadectwami. — Wiadomość w Biurze **Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej** w Krakowie, ul. Krupnicza L. 3. (2345-3-3

Wieńce z masy plastycznej

(nowość!)

batystowe, metalowe itd w największym wyborze; **Wstęgi** na szarfy i **szarfy** z napisami lub bez tychże; (2331-3-4)
Krzyże nagrobkowe, **latarnie i ogrodzenia** grobowe, bardzo tanie i praktyczne;
po cenach fabrycznych
w MAGAZYNIE PRZYBORÓW KOŚCIELNYCH
St. Przybylskiego
w Krakowie, Rynek, linia A—B, Nr. 46.

Z ulicy Szewskiej
przeniesioną została

DRUKARNIA
A. KOZIAŃSKIEGO

na róg
ulicy Karmelickiej
do domu Wgo Goetza.

Drukarnia zaopatrzoną została w nowe maszyny pospieszne, które poruszane będą motorem gazowym i w najnowsze kroje czcionek, aby módz najwybredniejsze wymagania Szanowej Publiczności zadowolnić, wykonując szybko, czysto i po cenach umiarkowanych. (2184-5-5)

Wszelkie używane marki listowe kupuje zawsze, prospekta darmo.
G. Zechmeyer w Norymberdze.
(1560-9-12)

Ogłoszenie licytacyi.

Na mocy reskryptu Wysokiego Wydziału krajowego z dnia 13 października 1891 r. L. 42409, rozpisuje **komitet administracyjny szpitala św. Łazarza** licytacyę na dostawę **surowych artykułów żywności** dla szpitala św. Łazarza w Krakowie, na czas od 1 stycznia do 31go grudnia 1892 r., według następujących grup:

I. Mięsiwo i kości,
II. Słonina i smalec,
VI. Mleko, śmietana i nafta (około 5.500 kg.).

Licytacya odbędzie się w dniu **llgo listopada 1891 r.** w biurze Dyrekcyi szpitala, od godziny 10 do 12 w południe, zapomocą piśmiennych ofert, zaopatrzonych marką stemplową na 50 cent.

Wadya od ceny fiskalnej całorocznej ilości artykułów w wysokości 10% mają być osobno niezapieczętowane komisyi licytacyjnej wręczone.

Bliższe szczegóły licytacyi i warunki dostawy odczytać można codziennie w biurze Zarządu szpitala od godziny 8 do 2 z południa.

Kraków, 19 października 1891 r.

Z Komitetu administracyjnego.
(2378 2-3) *Dr. Domański.*

Odznaczone na wystawach powszechnych w Londynie 1862 r., Paryżu 1867 r., Wiedniu 1873 r., Paryżu 1878 r.



Na spłaty fortepiana dla Wiednia i prowincyi.

Fortepiana koncertowe, salonowe i krótkie, tudzież **pianina** z fabryki znanej w świecie firmy wywozowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer w Wiedniu,** złr. 380, 400, 450, 500, 550, 600, 650. Fortepiana innych firm od złr. 280 do 350 złr. **Pianina** od złr. 350 do 600 złr.
Skład fortepianów i zakład wypożyczania
A. Thierfelder, Wien, VII, Burggasse 71.
(2295-55-100)

SZAMPAŃSKIE WINO BOUZY

extra

DUC de LABOISSIÉRE
Carte d'or

z Reims i Epernay w Szampanii
z naturalnych winogron
doskonałego smaku.

Do nabycia wyłącznie w piwnicach Grand Hotelu Wgo E. Chronowskiego w Krakowie. (1716-12-12)

Medal srebrny c. k. Ministerstwa handlu na wystawie krajowej w Krakowie 1887 r.

MAGAZYN FUTER
ANTONIEGO JACHIMSKIEGO

w Krakowie.
ul. Grodzka Nr. 14 i 16
(założony w r. 1825),

poleca w wielkim wyborze gotowe futra męskie i damskie najświeższych fasonów, rotundy, garnitury, czapki, kołpaki, zarękawki do polowania itd.

Pracownia przyjmuje zamówienia, oraz wszelkie reparacye i uskutecznia takowe punktualnie po cenach umiarkowanych.

Na składzie utrzymuje materyały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk francuskich, angielskich i krajowych. (2313-5-6)

Medal bronzowy wystawy rękodzielniczo-przemysłowej w r. 1870 w Krakowie.

ORYGINALNY FRANCUSKI

Cognac

kuracyjny, utrzymuje na składzie apteka „pod białym Orłem“ (2258 7-26)
A. Siedleckiego w Krakowie.

Deutscher Unterricht:

Gespräche während der Spaziergänge mit Kindern; Nachhilfe für Schülerinnen und Schüler höherer Lehranstalten; Fortbildung Erwachsener in Fachwissenschaften, Literatur u. s. w.; Vorbereitung Einjährigfreiwilliger; Vorbereitung für deutsche höhere Lehranstalten; Durchsicht druckfähiger Arbeiten. (1907-11)

B. Michael, ul. Kopernika 4.

Bardzo obfity wybór

modnych wachlarzy

Na żądanie przesyłka do wyboru.



Po zadziwiająco tanich cenach.

posiada fabryka wachlarzy
Jos. Wertheimer
w *Wiedniu,* I., Opernring *Nr. 7,*
Illustr. cenniki darmo.
(2029 4-12)

Wody mineralne i naturalne.

VICHY

Administracya: w Paryżu, Boul. Montmartre 8.

GRANDE-GRILLE. Choroby lymfatyczne, organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia i t. d.

HOPITAL. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, brak apetytu, upośledzone trawienie, boleści żołądka.

CELESTINS. Choroby krzyża, pęcherza, zwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis), wydzielania białka w moczu. [753-20-20]

HAUTERIVE. Choroby krzyża, pęcherza, zwiru w moczu, cukrzycy i białka.

Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.

Dostać można w Krakowie w apt. W. Redyka i Konst. Wiszniewskiego oraz u S. Feintucha, J. Wentzla, W. Goldwassera i Józefa Goldwassera; w Tarnowie u p. N. Traum.

Najlepsze i najtańsze opalanie

przez **słynnie znane**

regulac. piece do napełniania



firmy
R. Geburth,
c. k. nadwornego maszynisty,
Wien, VII., Kaiserstr. Nr. 71.

Emaliowane piece kaflowe, regulacyjne kominki, kuchnie, przenośne kaflowanie ścian.
Cenniki bezpłatnie.
(2030-12-18)

JÓZEF RUDNICKI w KRAKOWIE

poleca: (1997-8-)
wielki wybór najnowszych jesiennych krawatek od 30 ct. do złr. 3·50.

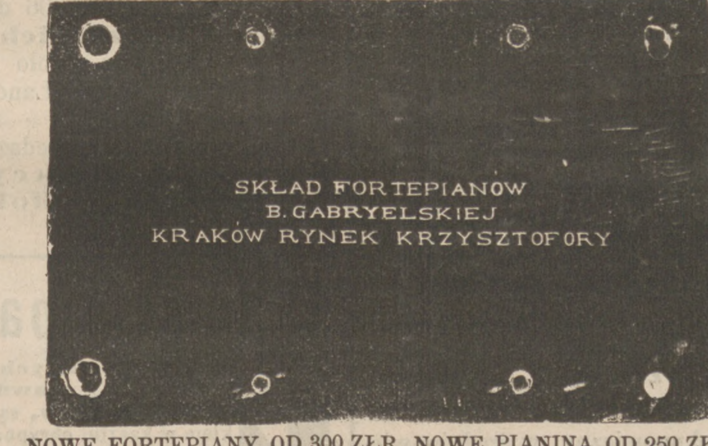
PIERWSZA ZWIĄZKOWA GARBARNIA

w RZESZOWIE,

której **wyroby** znane są z **jaknajlepszej jakości, sprzedaje** po cenach fabrycznych: **mastryki** (skóry podeszwiane), wszelkie **juchty** i **skórki cielęce, branzlówki, skóry na pasy, blanki** szare i czarne, **szpalty** i t. p. (2166-5 31)

CENY FABRYCZNE — GWARANCYA 10 LETNIA — SPRZEDAŻ NA RATY.

WYNAJEM.



ZAMIANA. [1654-17-]

NOWE FORTEPIANY OD 300 ZŁR. NOWE PIANINA OD 250 ZŁR.

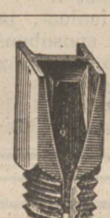
PROTOKOŁOWANA MARKA OCHRONNA
NAŚLADOWNICTWO BĘDZIE SĄDOWNIE ŚCIGANE

Słynne płótna krajowe korczyńskie

pół bielone, bez apretury, sztuka 35 metrów od 11 złr. do 24 złr.; a bielone, apretowane, webowe, sztuka 35 metrów od 16 złr. do 55 złr.;

bieliznę stołową, chusteczki webowe i batystowe lniane cienkie

tuzin od 2 do 12 złr. — poleca:
PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA TKACKA
Stowarzysz. zarejestr. z ogran. poręką.
Uprasza więc o łaskawe względy. *Dyrekcya.*
GŁÓWNY SKŁAD: (979 28·)
KRAKÓW, ul. Sławkowska 1, dom Arcybr. Mił. i B. P.
LWÓW, ulica Akademicka Nr. 2. — TARNOPOL, ulica Gimnazyalna Nr. 30.



Ocele H na kopyta (patent Neuss)

jedynie praktyczne na gładkie drogi.
Zawsze ostre!! Złe stąpnięcie niemożebne!!
Cenniki z mnóstwem świadectw darmo i opłatnie. — Posiadacze patentu i jedyni fabrykanci. (2113 4-22)
Leonhard & Co., Berlin NW, 3 Schiffbauerdamm 3.

OGŁOSZENIE LICYTACYI

dnia 9go listopada 1891 r. i dni następnych.

Dyrekcya
ZAKŁADU POŻYCZKOWEGO NA ZASTAWY RUCHOME

przy Kasie Oszczędności w Krakowie
podaje do publicznéj wiadomości, iż

kosztowności

w złocie, srebrze i drogich kamieniach,

do dnia **30go czerwca 1890 r.** włącznie, jak również **ubrania, bielizna i towary łokciowe** do dnia **31 grudnia 1890 r.** włącznie zastawione, a dotąd niewykupione, ani prolongowane, stosownie do §. 22 statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się **9 listopada 1891 r. i dni następnych** o godzinie 9½ przed południem **przy ulicy Szpitalnej pod Nr. 15.** (2265-2-3)

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi tj. do 7go listopada 1891 r. włącznie, pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów.

KWIZDY

WYŁ. UPRZYW.

płyn przywrotczy,

woda do mycia dla koni.

Od **30 lat** z **najlepszym skutkiem** używana w kilku **nadwornych masztalarniach** i w **większych stajniach** cywilnych i wojskowych, dla **wzmocnienia przed i po wielkich znojach, w wykręceniach, zwichnieniach, sztywności ścięgien** i t. p., czyni konie zdolnym do **znakomitych działalności w trenowaniu.**

Cena flaszki 1 złr. 40 ct.

Prawdziwy tylko z powyższym znakiem ochronnym we wszystkich aptekach i składach aptekarskich Austryi-Węgier.

Codzienna rozsyłka pocztowa przez podpisany główny skład.
Franciszek Jan Kwizda, [650-9-10]
c. i k. austr. i kr. rum. nadw. dostawca, aptek. obwod. w Korneuburgu p. Wiedniem.



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemii kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka, którym jest

Dr. Fryd. Lengiela Balsam brzozowy

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy Dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny ces. rosyjskiego ministeryum, a prof. Dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu i prof. Pyefluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się zapomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, **nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** Cena Balsamu brzozowego **złr. 1·50** za dzbanuszek.

Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal zapomocą **Dr. LENGIELA OPO-CRÊME** słoik **60 ct.** i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE** za sztukę **60 ct.** i **35 ct.**

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we LWOWIE u Z. Ruckera, w KRAKOWIE u Wiktora Redyka aptek., w CZERNIOWCACH u Golichowskiego nast. Mahl aptek., w TARNOWIE u Maurycego Adlera, w BIELSKU u Alfr. Blumenthala i w drogueryi A. Haas. (2228-4-)

Włodzimierz C. Angelus

(dawniej: F. BRUNO HAHN)
w Krakowie, ul. Grodzka l. 2,
poleca:
Nowe, patentowane. bardzo trwałe listwy do sukien damskich, podszewki, organtynę, muszlin i guziki;
RĘKAWICZKI NICIANE I JEDWABNE;
Parasole, parasolki, kreski i weloniki;
Jedwabie kordonkowe do wyszywania sukien; (2323-30-)

SKŁAD FUTER
Fr. Chęcińskiego

w Krakowie
przy ulicy Grodzkiej L. 18, na I. piętrze, dom z dwoma balkonami,
na wystawie krajowej krakow. 1887 r. odznaczony srebrnym medalem państwowym,

utrzymuje własnego wyrobu wielki wybór futer męskich i damskich, miejskich i do podróży, futrzanych kołnierzy, zarękawków, czapek męskich i damskich, najświeższego fasonu, oraz skórek pojedynczych.

Przyjmuje wszelkie obstalunki dotyczące zawodu kuśnierskiego, które wykonuje starannie, sumiennie i na czas oznaczony, po najumiarkowańszych cenach.

Prowadząc swój zawód od 1872 r., pochlebić sobie mogę, iż swoją staranną i rzetelną pracą zjednałem sobie ogólne zaufanie swej klienteli. — Postanowiłem nadal w tymsamym kierunku pracować i być na usługi Szan. Publiczności. (1800-11-16)

Fr. Chęciński.

Nowości jesienne i zimowe

otrzymał w wielkim wyborze
nowo założony
MAGAZYN TOWARÓW BŁAWATN.

Józefa Neuwerta i Syna

w Krakowie, Sukiennice l. 1, obok cukierni,
jakoto:
Materyały wełniane czarne i kolorowe, na suknie, okrycia i futra;
Chustki zimowe, **Pledy;** (2185-5-5)
Barchany białe i kolorowe;
Kołdry flanelowe, **Kapy, Serwety; Firanki, Dywany, Chodniki; Pończochy** i **Skarpetki** wełniane;
Płótna, Bieliznę stołową;
Szyfony i **kretony** na koszule oraz na prześcieradła bez szwu;
po najumiarkowańszych cenach.

Zakład tapicersko-dekoracyjny i Magazyn mebli

w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej pod Nr. 1.

Polecamy nasz obficie zaopatrzony magazyn w meble stylowe i fantazyjne, do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, buduarów, gabinetów, bibliotek itp.

Pokrycia meblowe z pierwszych fabryk krajowych i zagranicznych, materye jedwabne, wełniane, plusze, aksamity, kretony i inne fantazyjne.

Portyery, firanki, story do okien, dywany, łóżka żelazne, łóżeczka dziecinne, kolebki, wkłady do łóżek, materace, kołdry, koce, pledy podróżne, poduszki, parawany, japońskie ekramiki, hafty, makatki, wazony i wszelkie inne przybory dekoracyjne.

Podejmuje się wszelkich urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań, jakoteż pokrywania i przerabiania mebli i materacy, szpanowania, dekorowania i tapetowania pokoi, zakładania firanek, dywanów, oraz wszelkich innych dekoracyj.

Przez powiększenie naszego magazynu mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że u nas rzeczy zamówione zawsze w oznaczonym czasie dostarczone być mogą.

Przez długoletnią praktykę zagranicą i wyrobienie stosunków z pierwszemi domami fabrycznemi, możemy zadowolnić Szanowną Publiczność tak pod względem starannego wykonania i dobroci materyału jakoteż cen i gustu.

Ciesząc się dotąd licznemi uznaniami ze strony naszej Klienteli, polecamy się i nadal łaskawym względom Szanownej Publiczności. (2288 4-10)

Stachowski i Kiełpiński.

Samopomoc,

wierny poradnik dla osób starych i młodych, czujących się osłabionemi wskutek przykrych przyzwyczajeń młodzieńczych. Powinien czytać także każdy cierpiący na nerwowość, bicie serca, utrudnione trawienie, hemoroidy, gdyż rzetelne pouczenie pomaga rocznie wielu tysiącom do zdrowia i siły. Za otrzymaniem 1 złr. wysyła **Dr. med. L. Ernst w Wiedniu I. Giselastrasse 11,** w zamkniętej kopercie. Książka ta jest do nabycia w języku niemieckim i francuskim. (1888 8 50)

Zu beziehen durch jede Buchhandlung ist die preisgekrönte in 20 Auflage erschienene Schrift des Med-Rath Dr. Müller über das

gestörte Nerven- und Sexual-System.

Freie Zusendung unter Couvert für 60 Kr. in Briefmarken. (1756-40-52)
Eduard Bendt, Braunschweig.

Wielka niespodzianka!

Upoważniony zostałem przez znacznego fabrykanta walczącego z kłopotami pieniężnemi do sprzedania za każdą cenę całego zapasu **32.000 wspaniał., wielkich, grubych, modnych, trwałych i ciepłych**

okrywek (szali)

ze znakomitego szewiotu zimowego, 2 łokcie długości, 2 łokcie szerokości,

z ciężk. krętemi długiemi frendzlami, w każdej dowolnej barwie. Ponieważ te przepyszne szale kosztowały dawniej 3 złr. 25 c., przeto każda pani będzie niezawodnie zadowolnioną dostać go obecnie

za 1 złr. 50 ct.

A więc: każdy szal kosztuje tylko **1 złr. 50 c.,** tuzin **16 złr.**

Prócz tych zimowych szalów jest jeszcze w zapasie także około **800—900** pysznych deseniowych

wielkich chustek jedwabnych,

wielkich na 1 łokieć, we wszelkich barwach do użycia jako wspaniałe damskie chustki na głowę lub szyję i szale, po cenie **złr. 1·30** (dawniej kosztowały po 3 złr.)

Następnie **300 tuzinów jedwabnych chustek do nosa** we wszelkich barwach, 6 sztuk za **2 złr.**

Zamówienia za zaliczką uskutecznia upoważniona firma: (2302-2-6)
Winter-Tücher en gros Lager
FEKETE, Wien, V, Hundsthurmerstr. 28/52.

Dyskont bankowy,

kredyt akceptowy dla stowarzyszeń i rzetelnych kupców pod przystępnemi warunkami. — Oferty pod G. A. 245 przyjmuje **Rudolf Mosse w Magdeburgu.** (2241-3-4)

MAGAZYN MÓD
Aleksandry Zamoyskiej

w Krakowie, Sukiennice L. 19,
poleca (2115-12-12)
na sezon jesienny i zimowy
kapelusze damskie
w wielkim wyborze,
pióra strusie i fantazyjne, kwiaty paryskie, modne woalki, oraz wszelkie nowości w zakres tualety damskiej wchodzące.

Zamówienia na **suknie damskie** przyjmuje, wykonywując takowe w jaknajkrótszym czasie, z gustem i elegancyą, po cenach umiarkowanych.

MODELE PARYSKIE.

Największy i pierwszy koncesyon.

ZAKŁAD POGRZEBOWY

„POMPES FUNEBRES“

A. Szafrańskiego w Krakowie

Wesoła, ul. Kopernika 32, dom własny, Filia: ul. Mikołajska Nr. 16,

posiada w wielkim wyborze **TRUMNY** metalowe, niklowe, stalowe, z miękkiego drzewa i dębowe,
SARKOFAGI,
MATERACE i PODUSZKI do trumien, wszelkie ubrania żałobne,
Krzyżyki, Krzyże nagrobkowe,
Pomniki kamienne, zawsze kilka Grobów murowanych, tak do odstąpienia, jak i do wynajęcia.
Katakumby do składania ciała na wieczystość.
Wielki wybor Wieńców z sztucznych, jak i żywych kwiatów,
Szarfy z napisami do wieńców.
Najpięk. karawany, tak oszklone, jak i nieoszklone.
Zaprzęgi do wyboru: konie białe lub kare.
REMIZY, POWOZY PARO- I JEDNOKONNE.
Wysyła ludzi w bogatych uniformach do asystencyi przy pogrzebach.

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych, w najdrobniejszych szczegółach, rzetelnie, po bardzo umiarkowanych cenach i ze ścisłą punktualnością. (2165-5 5)

Telegramy: **A. Szafrański w Krakowie, ul. Kopernika 32, Filia ul. Mikołajska 16.**

Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów,
wynalazku **A. Maczuskiego,** perfumera
w Wiedniu, Kärntnerstrasse 19.

Estraktem tym, który wyrabiany jest z zielonych łupin orzecha włoskiego, najłatwiej i najpewniej farbować można siwe włosy na kolory: **blond, szatyn, brunatny i czarny;** nadając włosom najdalej po 15 min. kolor właściwy, tak że kolor ten przy myciu nie schodzi. (2337-2-20)

1 flakon ekstraktu orzechowego .	złr.	3·—
½ „ „ „	„	1·50
1 słoik pomady orzechowej	złr.	2·—
½ „ „ „	„	1·—
1 flakon olejku orzechowego złr. 2·—,	½ „	1·—

Składy w Krakowie mają: **W. Fenz kupiec, Konstanty Wiszniewski aptekarz.**

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*